

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji (jak też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu. Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamionicy (Chemińcu), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiotamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 2 września.

(Z wojennego teatru w Egipcie. — Lesseps o Anglikach. — Konwencya angielsko-turecka. — Niemcy poczynają tracić wpływy w Carogrodzie. — Zatory grecko-turecki. — Rozwoja bierze we Francji górę nad namiętnościami. — Uspokajające doniesienia z Syrii. — Strefka konstablery w Irlandyi i proklamacya wice króla).

W operacjach Anglików w Egipcie nastąpiła pauza, która potrwa niezawodnie dopóty, dopóki generał Wolseley nie otrzyma nowych posiłków, które też, jak to donosił wczorajszy telegram, mają być niezwłocznie wysłane z Woolwich. Wiadomości dzisiejsze z teatru wojennego odnoszą się głównie do walki stoczonej pod Mahut i Gassasin i podają powody, dla których komendant angielski zniewolony był powrócić do punktu swego operacyjnego, do Ismaili. Korespondent Timesa daje do zrozumienia, że generał Wolseley może być opóźniony nieco wymarsz swój z Ismaili i czekał na zupełne skompletowanie sił swych, gdyby mu nie było chodziło o wodę w kanale, który nieprzyjaciel w kilku miesiącach przeciął tamami, mianowicie w Makfane i Mahut. Tenże korespondent skarży się, że słońce i skwar dokuczyły bardzo ciężko żołnierzom w pochodzie przez pustynię piaszczystą. Ludzie padali z niesłychanego zmęczenia i oficerowie mieli wiele roboty, ażeby zmęczonych podnieść do dalszego marszu. — Odwrót Anglików do Ismaili otwiera Arabiemu paszy obszerne pole do akcyi. To też dzienniki angielskie wyrażają obawę, czy czasem wódz egipski nie przejdzie z defenzywy do kroków zaczepnych. Jeżeli ufać jednak można doniesieniom angielskiemu z Ismaili, to Arabi pasza nie nosi się z podobnym planem; źródło angielskie opowiada, że w czwartek, to jest trzeciego dnia po bitwie pod Gassasin, nie dostrzeżono żadnego ruchu na froncie wojsk egipskich; kolej też i kanał aż do tej miejscowości otwarte były komunikacyi. Ten sam telegram donosi, że w walce w dniu 28 z. m. nieprzyjaciel kaleczył trupy angielskie. Najlepszy to dowód, że wojsko egipskie nie musiało uciekać w rozgype, jak to twierdził w swęj depezy wódz angielski, kiedy miało jeszcze czas kaleczyć poległych nieprzyjaciół. Anglicy pozbyli się czujnego stróża swych czynów w Egipcie, p. Lessepsa. Twórca kanału Suezkiego wyjechał już, jakśmy dawniej donosili, z Egiptu i przybył w czwartek do Neapolu, gdzie udzielił posłuchania korespondentowi dziennika France. Kiedy się dowiedział, że Paryżanie za inicjatywę pewnych pism zamierzają dać na jego cześć ucztę, oświadczył, że na proponowany bankiet nie przybędzie i w tym jedynie zamierze przyjechać do stolicy, ażeby dnia następnego wyjechać na wieś i tamże zająwać wypoczynku. Lesseps, jakkolwiek musi żywić niechęć do Anglików, nie objawiał jej przed korespondentem, przeciwnie wyrażał się przyjaźnie o gwałcicielach kanału i żarzał, że żegluga na kanale jest zupełnie wolną, dodając te słowa: „Jesteśmy nieograniczonymi panami (t. j. Francuzi) kanału, ale będziemy się musieli i nadal wstrzymać zupełnie od polityki.“

Sprawa konwencyi angielsko-tureckiej znów nieomyślnie bierze obrót. Porta robi nowe trudności. W dniu wczorajszym otrzymał lord Dufferin od Porty komunikat, proponujący taką transakcyę, iżby wojsku tureckiemu było wolno wylądować w Aleksandryi pod warunkiem, iż dalej pomaszurują do Abukuru, albo też tamże pozostać, gdyby niepogoda wstrzymywała wyjazd do Abukuru. Ambasador angielski zażądał z powodu tej nowej propozycyi instrukcyi od swego rządu. — Czysta to komedia, co sądzić należy o tych nagłych zwłokach, o tem pisaliśmy wczoraj obszerniej. Nie dziw też, że wielu podejrzewa Portę i rząd angielski o tajemne konszachty; wielu sądzi, że sultan nie myśli interweniować w Egipcie, przyrzekł to Anglii i stawia dla tego jedynie trudności, ażeby uspić czujność innych mocarstw, mianowicie Niemiec, które koniecznie domagają się interwencyi tureckiej w Egipcie. — Dzienniki niemieckie zaczynają przyznawać, że wpływ niemiecki poczyną upadać w Carogrodzie. Sultań sądził — tak czytamy — że wpływ Niemców nad Bosforem pociągnie za sobą polityczną przyjaźń, która z czasem mogłaby się przemienić w rodzaj zaczepno-odpornego przymierza. Widząc się zawiedzionym w tych nadziejach, sultań szuka dziś poparcia to u Anglików, to u Rosyan.

W sprawie zatargu grecko-tureckiego donosi telegram z Carogrodu, że pomiędzy rządami greckim i tureckim nastąpiło porozumienie, ażeby terytoryum Karali Derwent uważanem było tymczasowo za neutralne. Rząd angielski, — jak drugi powiada telegram — wywiera nacisk na gabinet grecki, ażeby go nakłonić do zawieszenia kroków nieprzyjacielskich.

We Francyi uśmierają się powoli namiętności, które rozniecił szwajcerości przeciw Niemcom, a to dzięki nawoływaniu ludzi i pism umiarkowanych. Do dnia 31 z. m. namiętności te w pełnym jeszcze były rozkwicie, jak to piszemy na właściwym miejscu. Dziś już cała prawie prasa gani ligę patryotyczną z powodu zachowania się jej w lokalu przy ulicy St. Marc. (Zobacz wczorajszy Przegląd w Kuryerze). — Ze Styrii nadeszły do Paryża pomyślne wiadomości. Jak zapewniają patryarchowie grecko-prawosławny i katolicki, nie nie grozi zagrożeniu chrześcian w Syrii, Assyrii i Palestynie, a dzięki władzom, panuje w tych krajach zupełny spokój.

Sprawa strejkujących konstablery w Irlandyi groźne przybiera rozmiary. Rząd wydadł ze służby 300 konstablery za to, że wzięli udział w odbytych w dniu wczorajszym w Dublinie mityngu, na którym uchwalono rezolucye, wyrażające niezadowolnienie i nagane z powodu zachowania się wyższych władz policyjnych. Po-

zbawienie tyłu ludzi chleba wywołało pomiędzy ludnością wielkie wzburzenie. Wice-król kazał obsadzić wojskiem regularnem wszystkie stacye policyjne i wydał proklamacyę, w której wzywa obywateli do utworzenia osobnego korpusu policyjnego w miejsce wydalonych ze służby konstablery. (Zobacz „Telegramy.“)

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Wyrzysku dla powiatu wyrzyskiego dnia 3-go września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Fiszera.

W Pleszewie dla powiatu pleszewskiego dnia 10 września o godzinie 3 1/2 na sali p. Waliszewskiego. Poseł p. St. Stablewski zda tamże sprawę z czynności Koła polskiego.

W Bydgoszczy dnia 10 września o godzinie 5 po południu w hotelu Royal. Na niem zda sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego poseł p. Magdziński.

Prusy Zachodnie:

W Chelmży dla powiatu toruńskiego dnia 3 września o godzinie 3 po południu w lokalu p. Moehrego.

W Brodnicy dnia 3 września o godzinie 4 po południu na sali pani Astmanowej. Poseł Eyskowski zda sprawę z czynności Koła polskiego.

W Lubawie dnia 10 września o godzinie 4 po południu u p. Anyszkiewicza. Poseł Ossowski zda tamże relacyę poselską.

Zebranie przedwyborcze powiatu wejherowskiego.

W Pucku zagał zebranie p. Thokarski, witając zgromadzonych wyborców, którym przedstawił posła p. Rybińskiego i dr. Szymańskiego z Poznania. Następnie odczytał porządek obrad, który przyjęty został; poczem zaproponował na przewodniczącego ks. Bączkowskiego, na co się jednomyślnie zgodzono.

Ks. Bączkowski, dziękując za zaufanie, ubolewa, że mało zebrało się wyborców (około 60—70) i tłumaczy to tem, że zebranie przypadło właśnie w żniwa (na Kaszubach żniwa około 14 dni później), czego się komitet prowincjonalny nie dopatrzył, przyczem wyraża nadzieję, że na drugi raz dzień zebrania będzie stosownie wybrany. Na sekretarza powołał ks. Bączkowski dr. Szymańskiego z Poznania.

Na zebranie, prócz posłów pp. Rybińskiego i Thokarskiego, miał zjechać poseł p. Kalkstein Antoni. Dla poratowania zdrowia musiał jednak wyjechać do wód Karlsbadu, ząd nadesłał na ręce p. Thokarskiego telegram z wytłumaczeniem swęj nieobecności i z życzeniami dla zebrania jak najlepszych obrad. Telegram ten odczytał zebrany p. Thokarski.

Następnie poprosił ks. przewodniczący p. Rybińskiego, aby zaczął zdać sprawę z czynności poselskich Koła polskiego.

Poseł Rybiński, pochwalivszy Pana Boga, powitał zebranych wyborców, wyrażając radość swęj, że się zebrał na posuchanie jego sprawozdania, co dowodzi, że ich sprawa narodowa interesuje. Dla posta takie zebranie jest też pobudką do gorliwego sprawowania trudnego obowiązku posła.

Wytłumaczywszy skład sejmu pruskiego i Koła polskiego, mówił następnie o walce kulturalnej, a mianowicie o władzy dyskrecyjnej, o języku polskim, którego prawa rozmaicie bywają ograniczane; dalej o sprawach, jakie Prusom Zachodnim na podstawie traktatów wiedeńskich przynależą, o zamiarach i dążności rządu do zakupu wszystkich kolei żelaznych. W końcu dziękuje raz jeszcze za zaufanie i żegna się z wyborcami, zapewniając ich, że starał się na sejmie wedle najlepszych sił pracować.

Wyborcy dziękują szanownemu posłowi oklaskami za sprawozdanie.

Poseł Thokarski zapytuje, czy nie ma kogo, co po polsku nie rozumie, gdyż w takim razie powtórzyłby to, co mówił poseł Rybiński, po niemiecku. Na życzenie przewodniczącego pan Thokarski tłumaczy przemówienie pana Rybińskiego tym, którzy po polsku nie rozumieją.

Jeden z katolików niemieckich dziękuje posłowi za ich gorliwość w obronie praw Kościoła.

Wedle wniosku ks. Bączkowskiego wybrano do komitetu wyborczego: na Puck pp. Bascha i Makowskiego, Sikorskiego z Werblini, Glińskiego ze Zdrady, Sliwińskiego z Pierwoszyzna i z Kosakowa, Bastyna z Bojana, Szymańskiego z Domantówka; na Wejherowo: pp. Lniskiego, Zielewskiego i Szrodera ze Strzebeza.

Przy wyborze kandydatów do sejmu pruskiego odzywa się wielu z życzeniem, aby pan Rybiński ponownie reprezentował powiat. Pan Rybiński dziękuje za zaufanie, ale wymawia się i proponuje, by wybrano młodszą siłę. Po ponownych prośbach p. Rybiński przyjmuje kandydaturę. Na drugiego kandydata przedstawia ks. przewodniczący p. Thokarskiego, który kandydaturę przyjmuje.

Delegatem wybrany został p. Zielewski, zastępcą delegata p. Lniski.

Ks. przewodniczący zachęca do gorliwości około wyborów, dziękuje w imieniu wyborców obecnym posłom za ich poświęcenie; a na cześć ich wznosi zebranie okrzyk: Niech żyją! Poczem zebranie solwowano.

Zebranie powiatu świeckiego.

Zebranie przedwyborcze dla powiatu świeckiego odbyło się w środę w Terespolu przy udziale tylko 24 osób. Między nimi znajdowało się szuple grono obywateli powiatu w komplecie, było kilku mieszczan ze Swiecia i kilkunastu włościan z najbliższych wiosek, jako to ze Sulinówka i Przysierska, z duchowieństwa zaś był jeden proboszcz ksiądz Piechocki z Bzowa. Pierwszą sprawą, jaką się zajęto, było zorganizowanie się i utworzenie powiatowego komitetu wyborczego. Powiększwszy liczbę członków tegoż o kilka osób a podzieliwszy cały powiat na parafie, wyznaczono każdej w ten sposób utworzonej grupie odpowiednią ilość członków komitetów do zajęcia się wyborami. W ten sposób utworzyły się grupy parafialne z odpowiednimi, dla nich przeznaczonymi przewodnikami. Zajmować się będą wyborami:

1) W parafii świeckiej i jeżewskiej: dr. Przewoski i mistrz mularski p. Szydowski ze Swiecia;

2) w parafii komorskiej i bżowskiej: pan Seyda z Bzowa;

3) w parafii nowskiej i plochocińskiej: ks. Wiśniewski z Nowego;

4) w parafii ośkiej i sliwickiej: dr. Chojnacki z Osia;

5) w parafii przysiekierskiej i drzycimskiej: dr. Drożyński i p. William z Bukówka;

6) w parafii grucnieńskiej: pp. Meger i Oparkowski z Gruczna;

7) w parafii świekatowskiej i sierockiej: p. Born z Jasienca i Weinert z Sierocka;

8) w parafii lubiewskiej: p. Kulczyk ze Suchej;

9) w parafii topolińskiej i niewieścińskiej: p. Piotuch z Topólna i Różycki ze Zbrachlina.

W ten sposób wchodzi w skład komitetu wyborczego aż 14 wyżej wymienionych osób.

Nowo zorganizowanemu komitetowi wyborczemu zalecono zgromadzenie, aby w każdej grupie z osobna jeszcze raz się odbywały przedwyborcze zebrania, aby na nich wyborców pouczono, czego i z czem się dopilnować powinni, iżby rezultat wyborów mógł być najpomyślniejszy. To też dalej uchwalono zebranie, aby po odbytych zebraniach parafialnych komitet zastanowił się nad tem, czyby nie wypadało krótko przed wyborami w miejscach, gdzie jeszcze udział był słabym, urządzić kilka wieców. Idąc dalej za porządkiem dziennym, wybrało zgromadzenie delegatem na walne zebranie w Chelmnie się odbyć mające

p. dr. Drożyńskiego z Bukówka, a p. Piotucha z Topólna na jego zastępcę, upowazniając ich, aby tam popierali możliwy wniosek zcentralizowania komitetów prowincjonalnych na cały zabór pruski, a więc nie tylko na W, Ks. Poznańskie i Prusy Zach., ale na Śląsk i Mazury.

Zebranie powiatów sztumskiego i kwidzyńskiego.

Zebranie przedwyborcze na te powiaty odbyło się w Starym targu dnia 27 sierpnia.

Zagał posiedzenie mąż zaufania p. Henryk Donimirski, a na przewodniczącego wybrano p. Szremowicza z Waplewa, który wezwał na sekretarzy p. Michalskiego z Telkwic i p. Białkowskiego z Mławę.

Przystąpiono do porządku dziennego, według którego:

1. Przewodniczący przedstawił zebranyemu około 60 wyborcom (między nimi tylko 2 księży) szanownego posła, prezesa Koła polskiego w parlamencie, pana Ignacego Lyskowskiego, którego powitano serdecznym okrzykiem: „Niech żyje!“

2. Wybrano na delegata p. hr. Sierakowskiego z Waplewa, a na zastępcę p. Szremowicza.

3. Kandydatem na posła do sejmu wybrano pana Henryka Donimirskiego z Zajezerza.

4. P. Jan Donimirski stawił wniosek, żeby agitacyę przedwyborczą podzieleno pomiędzy dwóch mężów zaufania w każdej parafii, który to wniosek zgodnie przyjęto.

Następnie szanowny poseł p. Lyskowski ze zwykłą w swych przemówieniach jasnością przedstawił działalność Koła polskiego i ważność obowiązku wyborców, którego sumienne spełnienie jest konieczne, bo chociażby nie było uwieczone przejściem kandydata, dowodził zawsze żywotność narodu naszego i nawet u przeciwników budzi szacunek.

Szanowny mówca tak trafił do serc swoich słuchaczy, że powtarzane serdeczne okrzyki: „Niech nam żyje obrońca praw naszych narodowych i Kościoła!“ towarzyszyły jego pożegnaniu.

Nowy akt Luxiady!

Kiedyś wczoraj ogłaszali korespondencyę ojców wildeckich z inspektorem p. Luxem, wtedy już do pana Klundera zadał list inspektora powiatowego jako odpowiedź na podanie z dnia 31 sierpnia rb. List ten z daty 1 września rb. tak brzmi w oryginale:

Posen, den 1/9 82.

J. N. 2955.

Auf Ihre Eingabe von 31/8 teile ich Ihnen mit, dass mir von mehreren Seiten versichert worden ist, dass Sie von Geburt ein Deutscher seien. Da Sie dagegen behaupten, ein Pole zu sein, bin ich verpflichtet diese Angabe

zu prüfen und ersuche Sie um Mitteilung, wann und wo Sie geboren und erzogen sind, wer Ihr Vater war und welche Schule Sie besucht haben.

Herrn Julian Klunder

Lux.

Wohlgeb.

JS. unfr.

Wilda.

W tłumaczeniu tak brzmi ta odpowiedź oryginalna rzeczywiście w swoim rodzaju:

Poznań, d. 1 września 1882.

Na podanie Pana z dnia 31 sierpnia odpowiadam Panu, że z wielu stron zaręczano mi, jakobyś Pan z urodzenia był Niemcem. Ponieważ zaś Pan twierdzisz, żeś jest Polakiem, przeto jestem zobowiązany zbadać to twierdzenie, upraszam zatem o doniesienie mi, kiedyś się Pan i gdzie urodził, gdzie został wychowany, kto był ojcem Pana, i do której szkoły uczęszczałeś.

podp. Lux.

Do Pana Juliana Klundera

na Wildzie.

Są w świecie formy towarzyskie, których się każdy przywoicie wychowany człowiek ściśle trzymać powinien; są też granice prawem określone, których obywateli państwa przekraczać nie wolno. Tak pierwsze, jak drugie nie pozwalają na to, aby sobie ktokolwiek przywłaszczał atrybucye i prawa nie przysługujące mu.

Jeśli mnie kto prywatnie, sędzia z urzędu lub ktokolwiek zapytuje o co, chociaż nie po zobowiązaniu mnie słowem honoru lub przysięgą, to uczciwość i przyzwoitość nakazują, albo prosić o zwolnienie od odpowiedzi, albo też powiedzieć rzetelną prawdę. Ktoby temu memu słowu nie wierzył, ten mnie obraża, bo mnie robi kłamcą, a sam zdradza brak form towarzyskich, niegodny człowieka z dobrem wychowaniem.

Pan Klunder oświadcza panu Lux, że jest Polakiem, a tu p. Lux zadaje kłam twierdzeniu p. Klundera, obraża więc najdelikatniejsze uczucie człowieka dobrze wychowanego, do jakich niewątpliwie p. Klunder ma prawo należeć. To jest tak jasne, że p. Lux powinien był sam o tem wiedzieć, ale od p. Luxa nie zawsze śnać można żądać logiki. Bo prosimy chociaż tylko wczoraj ogłoszony list jego wziąć pod rozwagę: W pierwszym ustępie powiada p. Lux kategorycznie i niechybnie na skatach się opierając, że „pismia z podpisanych ojców pod petycyę wildecką, nie jest dotkniętych jego rozporządzeniem“, a kilka wierszy dalej pisze, że „zdaje się, jakoby petycyę tę podpisawali ojcowie, których sprawa ta w znacznej części nie obchodzi.“

Idąc drogą logiki, powinieny był p. Lux już dawniej, np. w Jerzycach, gdy się polskie dzieci z polskimi nazwiskami, zwabione przez nauczyciela Kosera, zgłaszały jako Niemcy, zapytać ich o legitymacyę na Niemców. Tego p. Lux nie uczynił przy dzieciach uwiedzionych obietnicą zmniejszenia im liczby godzin przez wykluczenie ich z polskiej nauki, a stawia taki warunek ojcu świadomemu tego, co czyni, ojcu mającemu poczucie honoru i samowiedzę! Nie ma też do tego prawa p. Lux, ani w pierwszym razie, bo dzieci nie mogą decydować o swęj narodowości, tylko ich rodzice, ani w drugim razie, biorąc p. Klundera na inkwizycyę, bo to przekracza granice jego jako urzędnika.

Powiadają p. Lux, że mu z wielu stron zaręczają, jakoby p. Klunder był Niemcem. — Ani te „strony“, których może być wiele, choćby jak najwięcej, ani też p. Lux, nie mają prawa decydować o narodowości pana Klundera; to prawo bowiem jemu samemu jedynie przysługuje, i nie godzi się, aby p. Lux zadawał kłam oświadczeniu tak rozrępnego i poważnego obywatela, jakim jest p. Klunder.

Powiadają dalej p. Lux, że jest „zobowiązany“(!) zbadać tę sprawę pochodzenia p. Klundera. — To nie jest rzeczą p. Luxa, ani niczyją; żadnego też takiego „obowiązku“ p. Lux nie ma. W tej sprawie p. Lux występuje jako urzędnik wobec p. Klundera, a jako urzędnik tylko przepisów prawa trzymać się powinien; nie ma zaś takiego przepisu prawnego, któryby na p. Luxa tego rodzaju obowiązek nakładał. Nie wolno też p. Luxowi wchodzić w te interna rodziny; tego prosta logika, prawa towarzyskie i państwowe zakazują.

Zeby jednak publiczność wiedziała, na jakich to danych opiera p. Lux swoje pisanie, podajemy co do osoby pana Klundera następujące szczegóły: Pan Julian Klunder pochodzi z rodziców Polaków, rodził się i wychował w Tucholi w Zachodnich Prusach, kształcił go nauczyciel Rakowski Polak, w domu tylko po polsku mówiono; po niemiecku uczył się p. Klunder dopiero w szkole, a później w życiu. Nie potrzebował zresztą p. Lux żadnych donosów, bo z listu p. Klundera z dnia 31 sierpnia r. b. przekonano się być powinien, że go Polak pisał. Ale p. Lux całą tę sprawę albo w żart obraca, albo też w zbyt gorliwym pojowaniu swych obowiązków traktuje szkołę w powiecie tak, że postępowanie jego musi drażnić ludność polską. — Co do żartu, to dla nas i dla całej naszej ludności zbyt poważna sprawa, a rozdrażnić nas nie zdolen p. Lux do tyła, abyśmy Polacy przekraczali granice prawa. Pan Lux kompromituje tylko władzę swoję przełożoną tego rodzaju listami, i nie rozumiemy doprawdy, że władze patrzają na to wszystko tak obojętnie.

Czekamy z całą ludnością polską i uczciwą niemiecką na zarządzenie tym anormalnym stosunkom, zapisując każdy objaw tego szczególnego w swoim rodzaju traktowania przez inspektora powiatowego obywateli, ponoszących ciężkie daniny z mienia i krwi, składanych dla dobra i całości państwa.

Germania omnivora.

Przed kilku laty jedno z życzliwych nam dziś pism katolickich, uśmiechając się do nas, przyznało w korespondencji z „nad Wisły“, że mimo wszelkie nasze zabiegi obronne uleży musimy w walce z Teutonami, bo Germania wszystko pożera — ta „Germania omnivora“! Na podniesiony z strony naszej prasy alarm, spostrzeżono tę zawczesną nieostrożność, łagodzone ten frazes, przyznający Germanii nienasycony apetyt i zachłaność cychającą na wszystko, co w okolicy granicy. Fakt jednak pozostanie faktem, że Germania ma wielki żołądek, w który się dużo jeszcze zmieścić może.

Raz po raz zdradzają pisma niemieckie te zachcianki, do których urzeczywistnienia najrozmaitsze mają służyć środki, chociażby nie przebiegały w nich, byle cudzym bogactwem się mienią. Otóż próbka.

Przed miesiącem podał *Pol. Wochenschrift* artykuł, przemawiający z pobudek politycznych za przywróceniem dzierżawy wieczystej — *Erbpacht*, konkludując, że „*Erbpacht*“ i z tego względu jest ważnym, ponieważ

„może wreszcie położyć koniec polskości (Polenthum), która o tyle jest głupią (thöricht) i taką pozostanie, że nas do tego, (to jest wywłaszczania) zmusza przez swoje nieszczęśliwe historyczne żądania.“

Artykuł ten, charakteryzujący naiwnie, ale niepolitycznie lakomstwo Germanii, przeszedł do dziś znaczną część prasy, a nawet — co zasługuje na uwagę — powtarzały go organa inspirowane przez rząd. Ciekawy ten elaborat jakiegoś zaciekłego wygadane Niemca tak brzmi w streszczeniu:

„Liberalizm rewolucyjny, jak wszędzie, tak i u nas więcej zburzył, aniżeli zbudował. On to niższe klasy ludności, chłopów i robotników od wszystkiego „uwolnił“, a w rezultacie utworzył z tego proletariatu. Dzisiejszą kłopotliwą, a mozołną pracę około urzędowania stóśników społecznych zawdzięczamy głównie tej nierozsądnej nierozwadze, z jaką rzucają stare mury i dachy, zaczynając wiedzieć, jakby nowe budować. Dziś wielka część narodu jest bez dachu, czekając, aż kanclerz i państwo wyswobodzą go z pod „wolności“ prawodawstwa z roku 1848. Uwolniony robotnik stał się żebrakiem, a uwolniony chłop w niektórych okolicach wyparty został ze swej posiadłości. Teraz ma „reakcyjny“ rząd dopomódz w naprawieniu dzieła, które dziecinne ręce zniszczyły. Epoka po roku 1848 przyniosła nam wolność, z których jedne budowały, drugie niszczyły. Do niszczących należy znieście „wieczystą dzierżawę.“

W dalszym ciągu swych wywodów streszcza autor przepisy powszechnego prawa krajowego, Część I, tytuł 21, ustęp 2, określający warunki dzierżawy wieczystej. Chłop z małą zalicką mógł na wieczystą dzierżawę nabyć stóśnikową znaczną posiadłość; dzierżawa, raz na zawsze ustanowiona, nie mogła być podwyższona. Spadkobiercy obejmowali prawa te, do których chyba były dodane warunki zapewniające dzierżawę i utrudniające sprzedanie gospodarstwa. Chłop mógł jednak sprzedać swoje gospodarstwo, mógł je w sukcesji zapisać, a przewidywać, co go wplacił, chował do swej kieszeni. Dzieci dziedziczyli mogli sobie dopomódz przez urządzenie nowych osad. Wieczysta dzierżawa była węzłem między panem a chłopem, który to węzeł chociaż tylko luźny, miał jednak pewien charakter zależności chłopca od pana; w stóśniku tym spoczywała pewna spójnia, obie strony ze stóśniku tego więcej miały zysku, niż szkody. Właśnie ten stóśnik zależności spowodował idealistów wolności do zerwania go, tworząc przez to z chłopca rzekomo zależnego, dziś wolnego, ale za to głodnego. Prawo z dnia 2 marca 1850 roku zniosło dzierżawę wieczystą. Jeszcze zgubnie działała w Prusach roślina szwindu o równości. Odbardzone więc chłopca wszelkimi prawami; chłop podobnie, jak szlachcic, dzielił swoją posiadłość między dzieci, i temu to prawu zawdzięczamy to, że dziś dzieci i wnuki tych oswojonych i równoprawnych chłopów pozbawione są własności. Wolność i równość zniszczyły w Prusach większą część stanu włościańskiego; rozum i porządek będą się musiały starać o naprawienie tej szkody.

Pokłosie.

LVI.

Wymowny Biskup orleański, ks. Dupanloup słusznie w jednym z dzieł swoich uważa, iż nie tak ludzi nie zbliża, nie łączy, nie jednoczy, nie do tyła nie ścieśnia przyjaźni czy rodzinnych węzłów, ile wspólne czytanie i wspólne zasiadanie do jednego stołu. Każde tedy dzielenie się chlebem, chlebem słowa czy też przyrodzonym pokarmem, stanowi rodzaj spójni i braterstwa i staje się ważnym czynnikiem w życiu. Nie darmo stare przysłowie twierdzi, że trzeba razem zjeść beczkę soli, aby się poznać i pokochać jak należy, nie na próżno inne powtarza, że papką i solą ludzie ludzi niewolą. Rozmawianie się chlebem od wieków zachowało mistyczne znaczenie zawiazki miłości, wszystkie uroczystości ziemskie bywały zawsze święcone wspólnie ucztą, a przypowieści, zastósowujące nieskończoność wieczności do skończonych pojęć naszych, przedstawiają nam i zagrobową nieśmiertelność w kształcie uczy świętej, do której wielu wezwanych zostało.

Pod wrażeniem wiekowych i dziejowych tradycji, nie dziw, że pewne uszanowanie zrosło się z obyczajem codziennego zaspokajania powszechnego głodu, że stół jadany nabrał osobnego znaczenia w dziejach każdego domu i ogniska, w pojęciach rodziny i ojczyzny, w prawidach gościnności i przyjaźni. Ze wszystkich sprzętów cieplej się on może najdawniej starożytnością, sięga niemal przedhistorycznych czasów, skoro widnieją już stoły w malowidłach egipskich. Platon i Plutarch stawili obyczaj wspólnych biesiad, upatrując w nich niezawodnie silny węzeł społeczny. Likurg chciał wprowadzić jednolitość żywności dla wszystkich stanów, nie zostawił nam wszakże recepty na ową sławną czarną polewkę, która młodych Spartanów hartowała na bohaterów przez umartwianie ich podniebienia.

Pierwszą bodaj potrawą, której dokładny przepis z rąk starożytności otrzymujemy, to przysmaki, ktorými

Dalej powiada autor, że pomija niedomagania przepisów prawa spadkobierczego między chłopami w Prusach, a przemawiając za przywróceniem dzierżawy wieczystej, tak się odzywa:

„Wiem, że dla niektórych części Niemiec i Prus nie można już zaprowadzić dzierżawy wieczystej, gdyż zmienił się w ostatnich czasach stóśniki na to nie pozwalają. Gdzie całe gospodarstwa każdej chwili mają dosięć kupców z kapitałami, tam mało jest miejsca dla dzierżawców wieczystych, a przynajmniej tak długo o tym myśleć nie można, dopóki kapitał woli zwracać się ku przedsiębiorstwom giełdowym, odwracając się od ziemi zapewniającej mniejszą, ale za to pewniejszą korzyść. Są atoli na wschodzie prowincje bardzo obszerne, nie bogate jeszcze w kapitał, gdzie znaczne obszary ziemi czekają na powiększenie z nich dochodów. Mam tu szczegółowo na oku Prusy Zachodnie i prowincję Poznańską, a mianowicie tamtejsze okolice polskie. Niejeden dziedziec chciałby nowe utworzyć osady; niejeden agronom ze Ślązka lub Pomierania kupiłby tam majątko, gdyby ludność wiejska była bogatsza niż dziś, gdyby przez parcelowanie, albo przez urządzenie nowych osad były zapewnione: obrót kapitałowy i powiększenie dochodów. W stronach tych zachodzi jeszcze dla nas ta ważna okoliczność, że winniśmy wzmocnić niemiecki żywioł chłopski, aby wreszcie położyć koniec polskości, która dosyć jest głupią i taką zostanie, że nas do tego zmusza przez swoje nieszczęśliwe historyczne wymagania. Chłop niemiecki niechętnie jednakowoż idzie w Poznańskie, bo go odstrasza polski charakter tej prowincji, a kto w Saksonii, albo w Meklemburgii ma worek nabity pieniędzmi, ten zdecydowanie się na zakupienie gruntu wszędzie, chociażby w Ameryce, zanim chce się osiedlić w „Polsce.“ Germanizacja przeto nie może liczyć na ten bogaty worek, chcąc zatem w Poznańskim uzyskać stały niemiecki stan chłopski, trzeba tam dotąd zwabić chłopów niemieckich, posiadających małe tylko kapitały i przywrócić dzierżawę wieczystą.“

W takim duchu odzywa się jakiś polakożerca, czyhając na nasze mienie. Szkoła, kościół, administracja, kapitały — słowem wszystko przeleci na nas, na których zwrócone są oczy czterdziestu milionów Niemców. Odrzucamy więc bywają reakcyjne zacofane stóśniki i prawa, byleby nas wyprzeć z dziedzictwa naszego. Widać śpieszno im się nas pozbyć; tym silniej odwieramy przeto tę nawałę, która już nas znacznie przeczekała, sprowadzając przez całe wieki wychudłe zubożałe niemieckie rodziny do Polski, gdzie mimo ich fałszywego „In Polen ist nichts zu holen“ zawsze im tak ciepło i wygodnie było i jest!

Jeszcze o stałych rewizorach

Spółek zarobkowych i instrukcja dla rewizorów.

Rzadko która kwestya zajmowała tak żywo Spółki zarobkowe, jak sprawa stałych rewizorów, poruszona urzędowo przez parlament niemiecki a szczegółowo przez barona Ackermanna, żądającego oddania Spółek pod nadzór władz państwowych.

Nie chcą Spółki niemieckie tych rewizorów, opowiadają więc przeciw tej instytucji po sejmikach i w pismach publicznych, przyganiając stronnictwu konserwatywnemu za to, że ten wniosek postawił. Ostatni numer z dnia 26 sierpnia r. b. organu Spółek niemieckich znówu po raz kilkadziesiąt w przeciągu roku zajmuje się tą kwestyą.

Autorem tego artykułu jest Patron Spółek niemieckich, który w obszernych wywodach charakteryzuje na wstępie stóśniki rewizorów w Spółkach angielskich, a ciągnąc paralelę między dzisiejszym prawodawstwem spółkowym angielskim a niemieckim, przechodzi do następującego rezultatu:

1. W Anglii muszą się Spółki przynajmniej raz w roku poddać rewizji, wykonanej albo przez rewizora rządowego, albo przez dwie lub więcej osób, oznaczonych statutami. — Na to powiada Schulze, że pod tym względem lepiej są urządzone Spółki niemieckie, bo te nie tylko raz w roku poddawane są rewizji, ale ustawicznie stoją pod kontrolą Rady nadzorczej. Nie zawsze jednak umieją i chcą Rady nadzorcze wywiązywać się z tego zadania; rewizorowie przeto mają udzielać Radom nadzorczym rad i wskazówek, oni

Nestor w Iliadzie gości swych częstuje: w skład jednej z tych potraw wchodzi miód, jęczmień i cebula, druga powstaje z umiędzonego pomieszaną winą i maki z kozim serem. Wykwintni Grecy nie znali noży ni widelców, wracający się wielokrotnie wiersz homeryczny opiewa, że ilekroć rozpoczynała się biesiada, chcieli do potraw wyciągać ręce.

Kilku autorów starożytnych twierdzi, iż ówczesni żarłocy (o psofagoi) wygrzewali ręce na słońcu, aby twarda skóra ułatwiać im mogła spożywanie gorących potraw: niektórzy jadać nawet mieli w rękawiczkach. Podobnie jak bohaterowie Homera i rzymscy Patrycyusze i rycerze średniowieczni, i nawet wielcy panowie Odrodzenia jadałi palcami. Widelce dziwnie późno się pojawiają, pierwszy ślad ich znachodzimy w Anglii. Król Edward I. miał być pierwszym w dziejach, który posiadał i używał widelca. Śnadź uważano to za królewski zbytek, bo raz po raz odtąd wspomnienie tego rodzaju towarzyszy spisom bogactw pojedynczych osobistości.

Król francuski Karol V. posunął wspaniałość aż do zebrania u siebie pół tuzina widelcy. Zdaje się jednak, iż nawet wtedy nie używano ich jeszcze do jedzenia, lecz raczej do robienia grzanek na ogniu, lub wybierania jagód z półmisków. Zaledwie w końcu XVI wieku obyczaj powszechny zaczyna się pod tym względem zmieniać i widelce nie samych tylko monarchów stają się udziałem.

Jedząc stale palcami, nie dziw, że często potrzebowano ręce ocierać. A jednak nie rychło pojawiają się serwety. W rychlejszym upowszechnieniu bywały obrusy, których każdy używał do otarcia ust i palców, ciągnąc ku sobie część z nich przypadłą. Pierwsze serwety pojawiają się w końcu XV wieku, zaczęły zbytkiem zbytku i elegancji bywa odmiana ich po każdym danu i popisywaniu się ilością tuzinów. Stary Montaigne wytyka tę nowość kosztowną z zgorznięciem. W Polsce kończono się w białiznie stołowej, bogato nie raz haftowanymi i po włosku składanymi. Starano się mianowicie o nadzwyczajną cienkość obrusów, nakrywając

mają je zagrzewać do sumiennego wypełniania obowiązków.

2. Spółki angielskie zobowiązane co rok przed 1 czerwca przesyłać rządowemu rewizorowi (registrarowi) sprawozdanie z roku przeszłego. Sprawozdanie to musi zawierać dokładny wykaz dochodów, rozchodów, zapasów kasowych; nadto musi ono wykazać, że rewizja prawem przepisana odbyła się w Spółce. Nazwisko, stan, mieszkanie rewizora itp. muszą być szczegółowo oznaczone. — Angielskiemu registrarowi przysługuje prawo nakładania kary na Spółki, nie stóśujące się do przepisów prawnych. Ale to ukaranie Spółek połączone jest z wielkimi korowadami, bo registrar musi dopiero wnieść o to do sądu, gdzie w drodze procesu zapada wyrok. — Co do wykazów przesyłanych registrarowi, to powiada Schulze, ma się rzecz podobnie w Niemczech, gdyż Spółki niemieckie muszą bilans ogłaszać, bo sąd może je do tego zmusić karami porządkowymi (§§ 26 i 66 Ustawy o Spółkach z dnia 4 lipca 1868 r.) Nie zawsze jednak czynią to Spółki niemieckie, a sąd nie ma środka w rękę, aby się o tym przekonać, czy bilans, liczbą członków itp. były ogłoszone w organach Spółki. Tę rzecz trzeba uprościć. Radzi przeto Schulze, aby zarząd przesyłał sądowi egzemplarz gazety, w której to ogłoszenie było umieszczone, a rewizorowie mają poświadczyć zgodność tego ogłoszenia z stanem Spółki.

3. Registrar angielski może wnieść o wykreślenie Spółki z rejestru, albo o zawieszenie jej na pewien czas, jeśli Spółka mimo jego napomnienia nie chce się zastósować do przepisów prawnych. — Takiego prawa — powiada Schulze — nie mają sądy niemieckie wyraźnie określonego, chociażby, sądząc z przepisu § 1 Ustawy o Spółkach,

że tylko pod niższymi podanymi warunkami nabywają Spółki prawo „Spółki zapisanej“ wnieść można,

że jeśli Spółki nie dopełniają tych przepisów prawnych, natenczas prawa te utracają.

Sądy jednak nie czynią tego, ponieważ w nakładaniu kar porządkowych mają dostateczny środek do utrzymania w Spółkach porządku.

W dalszym wywodzie żąda Schulze stanowczo, aby Spółkom jedynie przysługiwał wybór rewizorów i prawo decydowania o zdolnościach, a kładąc wielką wagę na kontrolę ze strony Rady nadzorczej, żąda Schulze, aby rewizorowie ci nie co rok, ale co dwa lub trzy lata mieli obowiązek rewizowania Spółki.

Po tych i innych mniejszej wagi wywodach podaje dr. Schulce instrukcję dla rewizorów Spółek. Instrukcja ta, przeznaczona pierwotnie dla północno-niemieckich związków Spółek niemieckich, okazała się o tyle praktyczną, że rozszerzono ją na znaczną liczbę związków, a może być, że wszystkie związki ją przyjmą. Ponieważ zawiera ona pytania doniosłego znaczenia, przeto podajemy ją dla Spółek naszych ku rozważeniu. Brzmi ona jak następuje:

Rewizja powinna się rozciągać na następujące urządzenia administracyjne Spółki:

1. Czy prowadzenie ksiąg jest odpowiednie rozmiarowi interesu Spółki, czy jest tak urządzone, aby można zestawić obrachunek roczny w myśl szematu przyjętego na sejmiku Spółek w Sztutgardzie r. 1879, i czy aż do ostatniej chwili jest książkowość prawidłowo prowadzoną?

2. Czy Spółka spisuje z końcem roku inwenturę, i czy wszystkie liczby bilansu wykazują się także z ksiąg głównych, a wreszcie, czy prawidłowo poprzemienzone konta na rok nowy?

3. Jaki jest przepisany porządek dla załatwiania interesów Spółki, i czy interesa te bywają załatwiane w regularnie oznaczonych godzinach, w czasie których przynajmniej dwóch członków zarządu jest obecnych?

4. Czy Spółka ma osobny lokal. W jaki sposób przechowuje Spółka pieniądze, papiery wartościowe i książki?

5. Jaką rekojmnią stawili członkowie zarządu?

6. Gdzie Spółka umieszcza zbędne kapitały? Jakiego efektu posiada?

7. Czy formularze, których Spółka używa, a mianowicie, czy weksle i formularze lombardowe są odpowiednie, i czy zastósowane do przepisów prawnych? Czy przy prolongacjach żąda Spółka piśmiennego przyzwolenia poręczycieli?

8. Jak postępuje Spółka przy udzielaniu zaliczek i prolongacji? Jak często prolonguje? Czy ma listy kredytowe? Czy prowadzi księgę, z której można się przekonać, o ile każdy z członków obciążony? Czy walne zebranie ustanowiło najwyższą sumę kredytu? Czy Spółka obdłuża udziały?

stół kilkoma naraz. Rychlejszym nierównie był obyczaj srebrnych zastaw stołowych, używanych bardziej do ozdoby, aniżeli do praktycznego zastósowania. Znanem jest pod tym względem Rzymian bogactwo: każdy najuboższy nawet miasta wiecznego obywatel posiadał przynajmniej srebro. Słynie zastawy z epoki odrodzenia składały się przeważnie z potworów heraldycznych, wież, z zamków, gór i warowni piętrzących się na środku stołu. Polacy osobne w tym mieli upodobanie. Po ilości srebra domowego oceniano majątek: już Górnicki pisał, że „choć w mieszkaniu często srebro nie ujrzę, na stołach go jednak do zbytku.“ Wymawiając dalej społeczeństwu, iż im „ze szklanych nie tak smakuje, jak z srebrnego pucharu, i z misy srebrnej lepiej niż z glinianej.“ Otwarte zdają być pole do popisu, i nie darmo nieraz wspomniano, że się stoły pod ciężarem zastawy uginały, a to tódm bardziej, że wszystkie potrawy naraz przynoszono i ustawiano na stole, a przytém rozliczne do napoju naczyń, srebrne dzbanki, flaszki, roztruchany, kubki, czary, konwie, kruczbanki, pubary. Co się nie zmieściło, to składano po bokach, a w innych stołach nakrytych pod ścianami, i służących do wystawy bardziej niż potrzeby.

Talerze i miski dość późno się pojawiają: używano natomiast wykrojonych w kółka kawalków chleba, które po uczcie rozdawano ubogim. Wergiliusz opisuje owe pierwotne z ośrodków chlebowej talerze, opiewając ucztę towarzyszących Eneasa przez Harpie zakłóconą. Długi czas, przez całe średnie wieki, jadało z wspólnymi miski, albo też parami z jednego talerza, co było szczytem poufalskości i przyjaźni stóśników. Jak dziś zbytek przycisza kroki służby kobierami, tak ongi podścielano stoły wielkich panów słomą, dla utrzymania zaleconego podczas jedzenia ciepła nóg w obszernych halach. Odnaleziono mnogie rachunki za słomę dostarczaną w tym celu do jadalni królewskich. Zostać na słomie, jadać na słomie, nie było zatem ostatecznością nędzą, jak to dziś mówimy i mniemamy. Zbytek i moda wkraadały się do kuchni i jadalni dawnych wieków, zupełnie jak to i dzisiaj bywa. W rocznikach

9. Czy Spółka udziela kredytu członkom zarządu i rady nadzorczej, i kto uchwała kredyt tych ostatnich?

10. Czy funkcyje zarządu i rady nadzorczej są rozłączone od siebie?

11. Jak się odbywa rewizja kasy i rachunków w ciągu roku i z końcem roku obrachunkowego?

12. Czy rozmiar działalności Spółki odpowiada jej kapitałowi obrotowemu, jej własnemu kapitałowi i jej administracyjnym urządzeniom?

13. Czy członkowie zarządu pobierają stałą pensję i oprócz tego tanytem, czy też tylko jedno z tych dwojga?

14. Czy są regulaminy dla zarządu i rady nadzorczej, czy podpisali je członkowie a przyjęło walne zebranie?

15. Czy Spółka przyjmuje nowych członków z zachowaniem wszelkich przepisów?

16. Czy podług przepisów ustaw są ujęte protokoły zarządu, rady nadzorczej i walnego zebrania?

17. Jak często odbywają się walne zebrania, i czy na nich przychodzi pod dyskusją sprawy związkowe?

18. Tutaj pyta się Patron Spółek niemieckich, w ilu egzemplarzach abonuje Spółka pismo będące organem Spółek, i inne pisma rozbiegające kwestye Spółkowe. Nadto chce wiedzieć, jakim sposobem dochodzą te pisma do rąk i wiadomości członków zarządu i rady nadzorczej? — O ile wnieść można z referatów Spółek, to nie tylko zarząd i rada nadzorcza, ale nadto członkowie zajmują się w Niemczech tą fachową literaturą. Jak służy świadectwo musiałyby sobie być w tej mierze wystawić nasze Spółki, gdyby Patronat był je zapytał, czy też abonują i czytają chociaż tylko organ ich *Ruch społeczno-ekonomiczny!*

Siedmnaście pierwszych z powyższych pytań są tak ważne i tak ściśle odpowiadające potrzebom Spółek, że uważaliśmy za konieczne podać je do wiadomości Spółek naszych, chociaż wiemy, że nasz Patronat przy rewizji ważniejsze a zasadnicze z tych warunków także ma na oku. Szemata, polecane Spółkom niemieckim na sejmiku sztutgardzkim, są uznane za bardzo praktyczne, ale szemata ułożone przez nasz Patronat i związek odpowiadający także zupełnie swemu zadaniu.

Dla uzupełnienia kwestyi rewizorów podajemy, że dr. Schulze wymaga:

a) Aby rewizorowie pod żadnym warunkiem nie odbywali rewizji bez współudziału członków rady nadzorczej.

b) W czasie rewizji mają także uwzględnić wnioski i żądania członków.

c) Sprawozdanie z rewizji mają rewizorowie złożyć w piśmie zarządowi i radzie nadzorczej, która winna przedłożyć je walnemu zebraniu.

d) Rewizorowie zobowiązani zachować najściślej tajemnicę wobec osób nie należących do zarządu, rady nadzorczej i zarządu związków.

Nie ulega wątpliwości, że instytucja rewizorów racjonalnie przeprowadzona, musiałaby zapobiedz tak smutnym katastrofom, jakich doznały niektóre Spółki, oparte na prawie z dnia 4 lipca 1868 r. Solidarna odpowiedzialność członków także wymaga konieczności rewizji stałej przez osoby stojące po za Spółką. Ze względu też na tę odpowiedzialność żąda Schulze takich rewizorów, jak to ponownie zaznaczył na sejmiku Spółek w Darmstadt dnia 26 sierpnia r. b.

Wiedząc, jak ważną jest sprawa rewizorów wobec projektu konserwatystów, sędziły każdy, że Niemcy będą ją zgodnie traktowali. Tymczasem tak nie jest, bo chociaż to rzecz zupełnie nowa, a tak groźna dla Spółek, już powstało rozdwojenie, — zwariły się z sobą dwa obozy; konserwatywny, popierający projekt Ackermanna, żądającego rewizorów rządowych, i liberalny, dopominający się rewizorów prywatnych. Na sejmiku w Darmstadt przyszło do otwartej scyzy; zwolennicy Ackermanna opuścili salę obrad, nie czekając ich końca. Oby tylko te kłótnie nie wyszły na szkodę Spółkom i nie sprowadziły na nie stróżów policyjnych!

ZIEMIE POLSKIE.

* W Petersburgu wydał niejaki p. Władimirów broszurkę, w której dowodzi konieczności założenia uniwersytetu w Wilnie, naturalnie niezinnym, jak tylko rosyjskim językiem wykładowym. Kwestya uniwersytetu w Wilnie była już kilkakrotnie poruszana, lecz dotąd rząd carski opierał się temu, w oba-

rzymskich nie brak mężów o inną nie kuszących się sławę. Lukullus, Apicyusz, Hortensyusz, głównie w dziedzinie gastronomii się wstawili, Antoniusz darem miasta kucharza swego wynagradzał, natomiast surowy Kato, swego kucharza za spaloną pieczeń lub nieudany bigos chłostać kazał, Verus miliony na biesiady wydawał, ucztą Trymalchiona przechodziła do potomności. Sycylii przyznawano pierwszeństwo w dziele wykształcenia pierwszorzędnych kucharzy. Naj-iększą sztuką było rzecz tak upstrzyć i przerobić, aby nikt z zaproszonych domyślił się nie mógł, czém go właściwie częstują. Prosię występowało w postaci gęsi, z słoniny kucharz robił gołębia, z innego mięsa kurę. Śnać zawsze ten sam kierunek objawiać się musi w wykwintniejszych kuchniach i w epokach dbających o rozwinięty zmysł podniebienia, skoro i nasz Rej wyrzeka na podobne przeksztalcenie darów bożych: „Potrawy upstrzone w rozliczne farby, pozotki, by je kto znać mógł nie potrawami, lecz obrazkami. Na jednej misie baran pozłocioty, na drugiej lew, na trzeciej kur, na czwartej łani ubrana. Więc dęby z żółdźkami, różę pozłocięte, kwiaty, orły, zające, a potrawa w środku djabła warta.“ Ciasta polskie wyrażały najczęściej znaki herbowe, często kształty ludzi i zwierząt. Zbytek jednak stołowy u nas zasadzał się więcej na obfitość, aniżeli na jakości. Nie sądzimy, aby dawna kuchnia polska zbyt smaczną być mogła; zespolenie przysmaków z włoskim obyczajem wyrodziło wiele potwornych mieszanin. Wschodnio-południowe używanie korzeni dochodziło u nas do ostatecznej przesady. Księga o poprawie obyczajów wspomina, że szafrau u nas kucharki więcej z półmisków w jednym zmyją kwartale, aniżeli na cały rok wypotrzebują włoską ziemię. Przypraw pieprznych i korzennych do wszystkiego dodawano. Narodową atoli podstawą rodzimych pokarmów bywały zawsze przeróżne kwasy. Słyszeliśmy nie tak dawno zabawny a dowcipny paradoks, upatrujący w kiszonych ogórkach najpewniejszą wskazówkę właściwej rozciągłości granic Słowiańszczyzny. Gdziekolwiek po dziś dzień zachował się obyczaj kwaszenia i jedzenia ogórków, tam

wie, że uniwersytet w Wilnie przeszkodzi „obrusieniu“ Litwy. Autor broszury zbija tę obawę, starając się przekonać wyższe władze rządowe, że uniwersytet w Wilnie nie zaszkodzi, lecz tylko dopomógł może do ostatecznego wyrwania Białorusinów z pod przewagi moralnej i zawisłości ich od miejscowej inteligencji polskiej.

Z powodu broszury p. Władymira *Ruskij Kurjer* zamieścił obszerny artykuł wstępny, popierając gorąco projekt założenia uniwersytetu rosyjskiego w Wilnie, w tym samym duchu co i autor broszury, mówiąc już nie tylko o „umysłowej i moralnej przewadze“, ale i o jakimś „ucisku Białorusinów, czyli po prostu Russkich przez obywateli polskich na Litwie“, z którego to ucisku należy jak najprędzej wyrwać pierwszych.

Tak pisze *Ruskij Kurjer*, który z drugiej strony kruszy kopie z pp. Katkowem i Sworynem w obronie polskości. Gdzieś mowa może być o jakimś ucisku i materialnej zależności włościan litewskich od obywateli polskich? Słuszniej byłoby twierdzić przeciwnie, że Polacy są uciskani i znajdują się w zależności materialnej od chłopów, dzięki porządkom milutinowskim, grasiącym dotąd w krajach zabranych.

„Korzystając ze sposobności, powiada dalej *Kurjer* w swym artykule wstępnym, chcemy raz na zawsze wypowiedzieć jasno zapamiętanie nasze na kwestyę polską; będzie to nasze wyznaczenie wiary, rzucone w odpowiedzi „na podłe przeciw nam denuncyacje.“

Latwo zgadnąć, że mowa tu o *Moskowskich Wiadomościach* Katkowa, które zarzucają *Kurjerowi*, że służy interesom polskim, że zdradza Rosyą itd. *Kurjer* obiecuje pomówić obszerniej za dni kilka o tej denuncyacji, a tymczasem wraca do swego wyznaczenia wiary, które potępia usiłowania rządu, dążące do wynarodowienia Polski — ale Polskę przyznaje tylko w granicach etnograficznych, żądając jednocześnie dla Polaków na Litwie i Rusi jak najszersze równouprawienie z Rosyanami.

Jest to tedy, jak widzimy, ten sam program, co i *Golosu*. Dalej już nie zdolen sięgnąć liberalizm rosyjski, o czem winniśmy zawsze pamiętać. Dzienniki rewolucyjne rosyjskie przyznają krajom zabranyim przynajmniej prawo głosowania, do kogo chcą należeć, czy do Polski, czy do Rosyi. *Golos i Kurjer* tego nie czynią. Dla nich zasada etnograficzna jest wszystkim. Pytamy, co by się stało z Rosyą, gdyby do niej zastosowano przypadkiem te zasady? Co stałoby się wtedy z Kazaniem, Astrachanem, Kaukazem?... Rosya zredukowałaby się do kilkunastu środkowych gubernii. Liberalne rosyjskie stronnictwo może na to odeprzeć: „My zanieśliśmy tam cywilizacyę, a zatem mamy prawo do tych krajów.“

Zgoda — ale i my zanieśliśmy cywilizacyę na Litwę i Litwa duchem z nami spojona — nie da się od Polski oderwać.

— Dyrektor gimnazjum kowieńskiego, Feoktystow, wierny sługa cara i gorliwy przez lat czterdzieście rusyfikator młodzieży, odoobiony wielu orderami, między innymi św. Anny I klasy, został ze swej posady zdegradowany i przeniesiony do progimnazjum w miasteczku Homlu. Wykazało się bowiem, że pan dyrektor był złodziejem i łapownikiem, pedagogiczne swoje rzemiosło prowadził w duchu przeciwnym siódmemu przykazaniu od początku swego urzędowania. Dzięki jednak sprytowi, umiał zawsze końce zarzucić w wodę. Nareszcie skrzywdzeni ojcowie potrafili go przekonać i ścignęli na niego owe kary. Źródło wiadomości jest bardzo pewne, bo gazeta *Rus*. Dodaje ona, że naturalnie nie dowiedziano się o wszystkich, co F. przez lat 14 i co robił w ostatnich czasach urzędowania. Dla „honoru“ ciała pedagogicznego, należało sprawę zdusić i nikogo surowo nie karać, żeby się nikt wielkich wykroczeń nie domyślił. Tacy to ludzie kształcą nasze dzieci!

— *Nowoje Wremia* zamieszcza znowu sławną korespondencyę ze Lwowa, w której pisze, że Polacy są pewni, iż ks. Bismarck odbuduje Polskę. A nadzieje swoje opierają na tém, iż jakiś oficer pruski Puttkamer, podający się za kuzyna ks. Bismarcka, zakochał się w Polce i pod jej wpływem działa na ks. Bismarcka w duchu przyjaznym dla Polaków. Dla pewności powodzenia Puttkamer przekonywa nawet, że pochodzi z Polaków i że się nazywał kiedyś Podkomorzy. A że jest kuzynem Bismarcka, więc i ten Polak — i Polskę odbuduje!!!

— Wielce użyteczny w zakresie swoim nowy zakład przemysłowo-rękodzielniczy dla kobiet otwiera w Warszawie Cecylia hr. Zyberg-Plater, otrzymawszy już na to pozwolenie od właściwej władzy. Celem zakładu jest danie kobietom możności

uczciwego zarobkowania, któreby im mogło zapewnić utrzymanie. Program nauk w zakładzie jest następujący: a) rzemiosła i heliomiatury, introligatorstwo, kszycarstwo, kwaciarsstwo, malowanie na porcelanie i drzewie, nauka kroju i szycia sukien damskich, szycie bielizny; b) nauka rachunków zwoyczajnych i buchhalteryi, oraz korespondencya handlowa. Liczba uczennic jest nieograniczona i zależy tylko od środków i rozwoju zakładu. Przyjmowane będą do zakładu dziewczęta nie młodsze nad lat 12, lecz uczciwego prowadzenia się. Zamożniejsze uczennice wnoszą opłatę, biedne są od niej zwolnione. Uczennice mogą być przychodnie i miejscowe. W razie niedoboru w środkach na utrzymanie zakładu, obowiązuje się założycielka dostarczyć potrzebny pieniężny. Nową instytucyę dotwamy serdecznie, śląc uznanie jej założycielce i życząc usilowanom jej jak największego powodzenia i rozwoju.

— W okręgu wyborczym Brzeżany-Rohatyn-Podhajce wybrany został posłem do rady państwa hr. Roman Potocki 528 głosami przeciw 55, które otrzymał kandydat ruski Fialowski.

NIEMCY.

* Berlin, 1 września. Kiedy się wybory do sejmiku pruskiego odbędą, do tej chwili nie wiadomo. Urzędowe dzienniki podały nam tylko wiadomość negatywną, że na ostatniemu posiedzeniu rady ministerstwa tej sprawy wcale nie poruszono. Niektórzy wniosą żąd, że termin wyborów dawniej już stanowczo oznaczono. Przewidywanym jednak jest, że ks. Bismarck zastrzegł sobie ostateczną decyzyę na później i że na teraz polecił tylko władzom rządowym, żeby na pierwszą połowę października wszystko, co potrzeba, przysposobiono. Liberalne dzienniki sądzą, że wybory niewątpliwie nastąpią dopiero po ukończonych żniwach, a więc ku końcowi października. Żeby dzień wyborów przyspieszyć, nie ma żadnej zgody przyczyn, bo rząd zamierza podobno sejm dopiero z początkiem przyszłego roku zwołać. Zdaje się jednak, że rząd sam jeszcze nieupewnił się przysposobiony na wybory. Wyborcy domagają się wyraźnego programu przyszłej polityki rządowej, ażeby wedle tego glosy swoje oddać. Niestety rząd programu nie ogłasza. Urzędowe gazety zachowują w tym punkcie głębokie milczenie, albo zbywają czytelników ogólnikami; coś pewnego trudno z nich wyczytać. Berliński korespondent do urzędowej wiedeńskiej *Prov. Corr.*, którzy zwykle na podstawie dobrych informacji wiadomości swoich udziela, dziś także w ogólnikach się obraca. Jedno tylko zdaje się w korespondencyi jego być jasnym i wprawdzie to, że rząd uważa przyszłe wybory za rodzaj ciepłomierza patriotycznych uczuć i zaufania wyborców do rządu. Jeżeli wypadną wybory na korzyść rządu, — dobrze; — jeżeli nie — to rząd co najrychleji wywoła konflikt parlamentarny, wystąpi z jasnym programem i zaepeluje jeszcze raz do patriotyzmu wyborców. Manewr to zresztą już znany. Okazał się już nieraz dawniej praktycznym, toć nie dziwnego, że rząd i tym razem chwyci go się, jako ostateczny „refugium.“

— O instrukcyach, jakie p. Schloezer do Rzymu zawiózł, nie pewnego nie słychać. Przypuszczają jednak dość powszechnie, że rząd zamysła teraz zająć stanowisko wyciekające. Zresztą przyjmują za pewnik, że rząd przyszedł Izbie sejmowej żadnych nie przedłoży projektów świeżych w sprawie kościelno-politycznej. W kołach centrum zaś zapewniają, że posłowie katolicy raz jeszcze chcą poprobować przedłożenia projektu do gruntownej rewizyi ustaw majowych. Opinia, której liberalni zbyt chętnie ucha nadstawiają, jakoby w lonie centrum nastąpiło rozdwojenie, stanowczo zaprzeczają.

— Pewien berliński ksiądz katolicki przysłał do *Germanii* takie oświadczenie: „Zacietrzewionej *Nordd. Allgem. Ztg.* mogę dać to zapewnienie, że w czasie długiego czasu mego urzędowania w Berlinie przyjęliśmy setki małżonków na łono Kościoła katolickiego, a w żadnym przypadku nie mieliśmy najmniejszych wątpliwości o ważności małżeństwa ich przed protestanckim pastorem zarwatego; nie udzielono im też katolickiego ślubu, choć kilku z nich wyrażnie tego żądało.“

— Eugen Richter występuje w swoim przybocznym dzienniku *Reichsfreund* z taką stanowczością i energią przeciw kilonastemu profesorowi Haenelowi, zarzucając mu, że w wyraźnej stał opozycyi do statutów stronnictwa postępowego. Zdaje się, że postępowe stowarzyszenie wyborcze w Szlezwicku i Holsztynie stanęło po stronie Richtera. Dowodzą tego przynajmniej referaty z zebrań przedwyborczych. Jak się Haenel w trudnym swém położeniu zachowa, czy zerwie solidarność z Richterm i adherentami jego i prze-

cyliusz powtarzał, iż gości obiadowych nie ma być nigdy więcej od Muz, — nigdy mniej od Gracyi. Swetoniusz wspomina, że najświetniejszą uczyły wydawane przez Augusta dwunastu gromadziły zaproszonych. Ta ostatnia liczba, uważana za doskonałą, wyrodziła może zabobonne uprzedzenia do trzynastego gościa. Gość trzynasty i szary koniec — oto zmyr nekające zbyt często umysł pani domu; pierwszemu zarządcy można rozszerzając lub zmniejszając zaproszonych liczbę, albo też, co najlepsze, walcząc z przesądem odważnie, jak to czynił pewien z naszych dostojników, zapraszający stale po trzysta osób do swego gościniego stołu. Na szary koniec najlepszą radą okrąży kształt stołu i zrównanie uczestników w harmonijnem kole, gdzie każdy powinien rozporządzać swobodnie miejscem szerokiemi na 60 do 75 centymetrów. Co kraj, to obyczaj, ale co czas, to odmiana. Niedługo gospodarz nigdy nie zasiadał, lecz chodząc częstował z przynką. Nie mówiono też u nas siedzieć u stołu, ale siedzieć za stołem, z powodu, że ławy niegdys koło ścian siedzeniem były, a stoły przed nimi ustawiano.

Jak u wszystkich narodów, gdzie życie rodzinne więcej jest rozwinięte, tak i w Polsce do uroczystości roku i życia różne potrawy zostały przywiązane, bądź ogólnym zwyczajem, bądź pojedynczą w różnych okolicach tradycyą. Placek ślubny, u nas kołaczem zwany, w innych stronach zmienia kształt i nazwy, aby korowaćem zostać. Nasze struclę i makówniki z wili Bożego Narodzenia przedzierzga się w tradycyjną na Rusi kutię. Wielkanoc obchodzoną bywa z całym rynsztunkiem święconych bab i placków, mazurków i serowinków. Pączki specyałem zapustnym, obwarzanki postu osłodą. Królewski w placku migdał nie tylko w Polsce ma swe koronne znaczenie przy święcie Epifanii. Na św. Marcina gęś koniecznym przysmakiem, św. Mikołaj nie obędzie się bez pierzyczek. A co potraw mających symboliczne znaczenie! w ilu np. kształtach odpalonemu konkurentowi podawano rekuzę! Czarna polewka na przemian z herbuzem lub gęsią

rzuci się do obozu narodowo-liberalów, lub czy podda się silniejszemu konkurentowi, potrzeba zająć. W każdym razie spodziewać się należy, że energiczny Richter nie odstąpi od raz wyrażonego słowa, na mocy którego tylko tam na sojusz z innymi stronnictwami liberalnymi się zgodzi, gdzie rzeczywiste zachodzi niebezpieczeństwo zwycięstwa konserwatystów.

ROSYA.

* Donosiliśmy niedawno, że tymczasem w przepisy prasowe, wydane w roku 1865 i obowiązujące po dziś dzień, mają uleść zmianie. Petersburgskie dzienniki mówią obecnie o tym projekcie mniej lub więcej obszernie. Projekt wypracowany został jeszcze za ministrem hr. Ignatiewa, na obecne zaś przypadła rola przedstawienia go do komitetu ministrów. Według informacji *Golosu*, ograniczenia zwracają się nieomal wyłącznie do prasy wydawanej bez cenzury prewencyjnej. Zasady wprowadzone do projektu polegają na tém, że odtąd minister spraw wewnętrznych będzie miał prawo zamiast wstrzymywać dane wydawnictwo na sześć miesięcy, poddawać je cenzurze na czas nieograniczony, powtórze, że decyzya co do zupełnego zawieszenia dziennika za tak zwany zły kierunek, wychodząca dotąd od senatu, będzie przywilejem specjalnej komisji, złożonej z ministrów: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświaty, oraz ober-prokurora synodu. *Nowoje Wremia* mówiąc o tym projekcie, przytacza całszereg rozporządzeń, wydanych przeciwko prasie we Francyi i przypominia, że projektowana komisya ministrów nie jest rzeczą nową, bo istniała już przed rokiem 1855, w którym skasowana została jako nieodpowiadająca celowi. W ogóle *Nowoje Wremia* jest zdania, że redaktor dziennika daleko więcej ma interesu w tém, żeby dziennik nie naraził się władzy, niż cenzor. Pierwszym bowiem rozumie dokładnie, że ryzykuje dochodem, sięgającym czterdziestu tysięcy rubli, a często środki do życia stawiały na kartę przy niestósowaniu się do przepisów i wskazywał obowiązuje, drugi zaś ma do stracenia w najgorszym razie pensyę, wynoszącą około 3 tysięcy rubli.

— Minister spraw wewnętrznych, nakazał okólnikiem konsulowi rosyjskiemu w Brodach wydawanie świadectw na powrót do kraju tym żydom, którzy w chwili ogólnego popochu opuścili granice państwa rosyjskiego bez odpowiednich świadectw legitymacyjnych. Do pomocy konsulowi dodany został kapitan żandarmów p. Deboli, który winien sprawdzać tożsamość osób zgłaszających się do konsula po pasport i zaświadczać je, poczem dopiero następuje wydanie żądanego świadectwa. Pan Deboli ma być dokładnie obeznany z warunkami niedawnej emigracyi żydów, dla tego to na niego padł wybór jako pomocnika konsula. Kapitan po przekonaniu się, że żądający pasportu jest istotnie emigrantem z granic państwa rosyjskiego, upoważnia konsulat do wydania świadectwa na powrót do kraju i jednocześnie zawiadamia właściwe władze policyjne o ilości i nazwiskach emigrantów, powracających do danego okręgu policyjnego.

— Car i carowa zwiedzili w dniu 30 sierpnia obóz saperów w Ustiahorze.

— *Pravit. Wiestnik* ogłasza ukaz carski, zakazujący przyjmować studentki na kursa medyczne do Mikołajewskiego szpitala wojskowego. Uczęszczające obecnie na kursa studentki mają jeszcze studia pkończyć — później już żadna kobieta nie zostanie na kursa przyjęta.

— *Birzew. Widom.* otrzymała pierwsze napomnienie z powodu artykułu o obowiązkach prasy i stosunku tejże do rządu.

FRANCYA.

* Paryż, 1 września. Wzburzenie przeciw Niemcom trwa do tej chwili. Jakie wzburzenie to przybrało rozmiary i w jaki manifestuje się sposób, trudno dokładnie wiedzieć, gdyż ta część dziennikarstwa francuskiego, która sobie wzięła za zadanie wzniecać nienawiść przeciw Niemcom, lżąc i nadając im różne przydomki, nie podaje faktów rzeczywistej obelgi, a sprawozdaniem korespondentów gazet niemieckich nie zupełnie dawać też można wiary. Zniwoleni czerpać nasze wiadomości z dzienników niemieckich, nie ręczymy więc za prawdę i podajemy z wszelkimi zastrzeżeniami, co o tej hecy anti-niemieckiej pisze np. taki referent *Koeln. Ztg.*, tego głównego źródła wiadomości francuskich.

Agitacye przeciw Niemcom — tak pisze wspomniany dziennik — zwracają się nie tylko w Paryżu, na ulicy St. Marc, ale i na prowincyi, głównie w miastach fabrycznych, gdzie wielu mieszka robotników nie-

w szarym sosie jednakie w takich razach miały znaczenie, i równie niemiłe bywały do strawienia.

Pono Francya najwięcej dostarczyła czasom nowożytnym smakoszów, najwykwintniejszą też wytwarzając kuchnią. Dom Konduszów słynął niegdys z najlepszej stoły, mającego nawet swych męczenników, skoro sławny Watel, samobójczą ginąc ręką dla tego, że sandacza brakło, w tym właśnie książęciem rodzimym obowiązkami kuchmistrza. Talleyrand odbiegał polityki, aby zaglądać do rądl, Aleksander Dumas często wpaadał do kuchni, Rossini własną dłonią niezrównany warzył makaron. W Polsce największe domy dawały przykład skromności w jedzeniu. Przewoływały pod tym względem nadzwyczajną prostotą Puławy, gdzie sam książę jenerał ziem podolskich przestrzegal wielkiego umiarkowania w jedzeniu i pićiu. Warszawa dopiero po zupełnym upadku i rozbitciu życia towarzyskiego zaczęła się ubiegać o kuchenne wawrzyny i gastronomiczne spółzawodnictwa. W świętych czasach życia społecznego prostota znanionowała najwyższe domy. Podczas księstwa Warszawskiego gromadzono się najliczniej na pokojach prezesa ministrów, p. Stanisława Potockiego, nie oglądając się za wiewczarą, której nieraz zabrakło. Raz zaniepokojona liczniejszym zebraniem pani Potocka, posłała do kuchni, aby ztamąd jeszcze co więcej kucharz nadesłał. Wysłanie wraca zmieszany, mówiąc, że znalazł tylko babę. — No, to pokrajać i podać z winem, odzywa się pani Potocka, nie rozumiejąca, że jej mówiono o pomywaczce pozostałej w kuchni, gdy się reszta służy rozbiegła. I w naszej dzielnicy skromność stołu była udziałem najmniejszych domów. Naoczni świadkowie, opisując nam najświetniejsze przed pięćdziesięcioma laty czasy rydzynskiego zamku, kiedy niewyczerpana gościnność księcia jenerała Antoniego Sułkowskiego na oścież otwierała podwoje zamkowe, wspominali, że podczas najweselszych zabaw wiewczera ograniczała się najczęściej na gramacie, rodzaju grzanego piwa z rodzenkami i słodkięj ze śmietaną kaszy. U księcia Namiestnika Radzi-

mieckich, którym krajowcy zazdroścą kawałka chleba. Z tej to niskiej namiętności korzystają „patryoci“ i burzą ku nim nienawiść. *Koeln. Ztg.* opowiada dalej, że z wszystkich stron Francyi odbiera pod opaską pisma z doniesieniami „o tych wszystkich lotrostrwach“, jakich się dopuszczają szwiniści na Niemczech. *Koeln. Ztg.* nie wymienia tych lotrostrw i cytuje jedynie obszerne wyciągi z gazet francuskich, które w samej rzeczy podobają się nie mogą Niemcom. I tak dziennik *Roubaix* pisze o Niemczech:

„Gdyby oszustwo i tohórzostwo miały zostać z świata wygnane, to znalazłby jeszcze schronienie w sercach Niemców.“

Roubaix nie oszczędza zarzem prezesa gabinetu, p. Duclerc, który dał swe zezwolenie na utworzenie się ligi patryotycznej i tak się doń odzywa: Nie pojmuje, iż rząd taki związek (Turnverein) ścierpieć może, aby ci Niemcy nas obrażali, ażeby te wszystkie bandy pasożytów, które nas opanowały jak robactwo trupa, swobodnie się rozmnażały? *Koeln. Ztg.* zwała główną winę za te hece niemieckie na gambettystów i tak wywodzi: Zdaje nam się, jakobyśmy byli w domu wariatorów, kiedy czytamy to wszystko w pismach francuskich i musimy wyznać, że gdyby stronnictwo, które tak jest w ciemie bite, tak srogie a zarazem chytre, przysięgło miało kiedyś do steru rządu we Francyi, kraj nie byłby w lepszym położeniu, aniżeli wtedy, gdyby rządy sprawowali kolektywiści; trudno wyaleść różnicę pomiędzy Gambettą, jak się tenże od czasu swego upadku demaskuje, a Ludwiką Michela od czasu przybycia jej z Nowej Kaledonii.“ Tutaj *Koeln. Ztg.* w nienawiści swęj przeciw Gambecie, aż nadto przesadziła. Eksdyktor i dzisiejszy rejent zakulisowy nie jest i nigdy nie będzie socyalistą. Ale wróćmy do tego, co pisze dalej *Koeln. Ztg.* „Patryoci“ pracują dla kolektywistów; po Sedanie nastąpiła republika, z nią dyktatura Gambetty, z tą paryska komuna; cóżby nastąpiło po gabinetcie Gambetty, Pawła Berta, Derouleda i Henryka Martina i to po wojnie, do której panowie ci tak gorliwie Francją przysobabiają? Na dowód, jak Francuzi zazdroścą kawałka chleba u siebie Niemcom, podaje *Koeln. Ztg.* wyjątek z *France*, która pisze: „Jesteśmy wszędzie w ciągłej obawie o nasz handel i przemysł; obce kraje, które jeszcze przed kilku laty były kwitnącemi jarmarkami dla naszego eksportu, nie potrzebują dziś naszych wyrobów; kraje te mają teraz własne fabryki i z nami nawet konkurują. Przemysł niemiecki opanował fabrykacyę wielkiej liczby produktów, która była dotąd monopollem francuskiego przemysłu. Nie ma już ani jednego artykułu, któregoby Niemcy nie fabrykowali i z nami rywalizując, nie sprzedawały go taniej od nas. Wiedeński przemysł zyskał zasłużoną sławę, że posiada gust i oryginalność w wyrobach brązowych, drewnianych, skórzanych, złotych i stalowych; wyroby te są dobre i tanie. Ale najniebezpieczniejszym naszym przeciwnikiem są Niemcy, co się tyczy posomonicznych wyrobów, sukna, czapek, kapeluszy, kwiatów, piór, artykułów jedwabnych, bawelnianych, aksamitnych itd.“ *Koeln. Ztg.* przytaczając ten ustęp z *France*, nie wierzy naturalnie, żeby przemysł niemiecki miał prześcignąć francuski, ale powtarza go w tej myśli, ażeby wykazać, że szwiniści francuscy w najdelikatniejsze uderzają strony uczucia Francuzów, ażeby podburzyć w nich nienawiść ku Niemcom.

TELEGRAMY.

Dublin, 1 września. Wszyscy konstablarowie wraz z tymi, których dawniej wydano z służby, a więc razem w liczbie 883, zawiesili swe czynności. Tylko wyżsi urzędnicy, inspektorowie, sierżanci pełnią obowiązki. — Dziś wieczorem zasły zaburzenia, które atoli wojsko uspokoiło, atakując niekiedy zebrane tłumy bagnietami. Rząd ustanawia tamże tymczasowych konstablarów.

Z podróży po krajach słowiańskich.

IV.

Lublana.

Jeszcze zawsze ztąd datuję listy, ale będąc w stolicy Krainy, gdzie ruch polityczny i umysłowy Słowenów najsilniejszy, o wszystkich pragnęłbym się poinformować. Nie mało pomocnym mi był w tém p. Zelenikar, redaktor *Slovenskiego Naroda*, jedynego codziennego pisma politycznego słoweńskiego. Pismo jest wra-

wiła podobnaż panowała prostota. Słyszeliśmy z ust wiarogodnych, iż zaproszeni na obiad w środę adwentową goście, zastali w namiestnictwie żupę z suchego owocu i kluski na drożdżach, co nikomu nie spełuło ani apetytu, ani humoru przy najmiłszym przyjęciu uprzejmych gospodarstwa. Przebrzydanie potrawami, narzekanie na kucharzy, wymyślanie osów i przypraw, nie uchodziło wówczas za dobry ton, jak to niestety! dziś u nas jeden mniema, sądząc, że wybredność podniebienia jest miarą wykwintności i wychowania.

Nie ulega wątpliwości, że przy większej prostocie i skromności lepszy bywał humor, łatwiejszy dowcip, miłsza rozmowa i zamiana myśli. Z wszystkich zbytów niezawodnie najniższym jest ten, który dogadza podniebieniu różnicą, dobozem i kosztownością przysmaków. Każdy dom, który pod tym względem miarkuje dość ogólne dziś w poniznym świecie prądy, osobną ma zasługę, i na osobne zasługuje też uznanie. Nie przeszkadza to staraniu, aby nadać jadalni jak najbardziej miłego, domowego charakteru. Niechże będzie ona jasną i wesołą, z oknami dodającymi światła i powietrza. Niech żadna ciężka materya nie wciaga w siebie ustaloną woni potraw. Z odoób kwiaty najulubieńszym dziś stołów uśmiechem i krasą. Jeżeli kobiety poezya mianuje kapłankami domowego ogniska, proza życia to alegorycznie porównanie przenośi po trochu do kuchni i do sali jadalnej; od pani bowiem domu zależy utrzymanie w należytym porządku i tej podrzędnej strony szczęścia, które pono nie wytrzymuje próby opóźnionego obiadu lub przydymionych potraw. A jeśli wszystko w około siebie uharmonizować i uszlachetniać nalezy, czemużby i stół rodzinny nie miał w każdym domu do swego właściwego dorastać znaczenia; pamiętajmy, że mensa to także ołtarz, i że przy stole, jak w kościele, starzy mówili ojcowie, zwłaszcza, gdy na pierwszym miejscu szanowani zasięda rodzice, a wokoło otoczy ich, niby winne latorośle, liczna dziatek gromada.

z drukarnią *Narodna tiskarna* własnością spółki udziałowej; przedsiębiorstwo to procentuje się. Oprócz *Słoweńskiego Naroda* wychodzą w Lublinie dwa pisma polityczne: *Slovenec* (3 razy na tydzień) i *Ljudski glas* (2 razy na tydzień), i humorystyczno-polityczne *Brencelj* (Szerszeń) raz na miesiąc. W języku słoweńskim wychodzi jeszcze jedno pismo polityczne w Gorycy p. t. *Soca* (Zorza) i dwa w Tryeście: *Edinost*, organ towarzysza równa nazwy, wychodzący 2 razy tygodniowo i *Nasa slova* (nasza działalność) 2 razy miesięcznie. Z czasopism treści beletrystycznej i naukowej wychodzi w Lublinie *Ljubljanski Zvon*, w wielkim formacie in octavo i wydaniu tak co do papieru, jako i druku bardzo ozdobnym. Zvona wychodzi jeden zeszyt miesięcznie, abonament bardzo tani, bo niespełna 5 złr. rocznie. Zvona przeszło 1500 abonentów, a wydawcom stósunkowo dosyć klagne przynosi materialne korzyści. W Celowcu (Klagenfurt) wychodzi *Kres*, także miesięcznik beletrystyczno-naukowy.

Zajmując się przeważnie rolnictwem Słoweńcy, mają kilka czasopism rolniczych. Najstarszym z nich są: *Novice gospodarske*, będące zarazem najdawniej wychodzącym pismem słoweńskim, z r. 1882 zakończą *Novice* rocznik czterdziesty. *Novice* najwięcej rozpowszechnione, ale i drugie dwa pisma *Gospodarski list*, wychodzący w Gorycy i *Slovenski Gospodar*, wydawany w Mariborgu (Marburg), mają każde około 2000 abonentów. Gospodarstwo słoweńskie bardzo się zajmują pszczelnictwem, mają towarzystwo bartników, które wydaje osobny organ p. t. *Slovenska czebela* (pszczola), bardzo rozpowszechnione. — Handel miodem i woskiem jest w Krainie bardzo znaczny. — Z pism specjalnych wychodzi w Lublinie: *Slovenski Pravnik*, pismo prawnicze i kilka pism pedagogicznych, dla nauczycieli przeznaczonych, jako to: *Popotnik* (Wędrowiec), *Sola* (Szkoła) i *Uciteljski Tovarisz*, jedno pismo dla dzieci: *Vrtec* i kilka pism kościelnych: *Slovenski Prijatelj*, *Zgodnja Danica* i *Laibacher Diöcesanblatt* (w języku słoweńskim i niemieckim). Osobny organ swój mają towarzystwa śpiewu, czyli św. Cecylii w piśmie *Cerkvenji glasnik*.

Zdaje mi się, że wymienienie po nazwisku wszystkie czasopisma, wydawane w języku słoweńskim. Jeżeli uwzględnimy, że ogólna liczba Słoweńców wynosi 1 i jedną czwartą miliona, tj. mniej, niżeli jest Polaków w W. Ks. Poznańskich i Pr. Zachodnich, a dalej, że wszystkie pisma słoweńskie, których jest przeszło 20, materialnie stoją dobrze, to chyba wypadnie wyznać wniosek, że umiejętność czytania pomiędzy Słoweńcami bardziej musi być rozpowszechniona, albo większa chęć do czytania, a najprędzej jedno i drugie.

Robiąc porównanie, nie mogę pominąć wzmianki o jednym z największych towarzystw słoweńskich.

Wy sobie w Poznaniu dawno łamiecie głowę nad wymyśleniem najodpowiedniejszego towarzystwa dla oświaty ludu; towarzystwo *Družba św. Mohora* (Hermagoras) w Celowcu, którego celem jest zaprowadzenie ludu w odpowiednie książki, liczyło w roku 1881 25,084 (piszę dwadzieścia pięć tysięcy osmdziesiąt czterech) członków z roczną opłatą 1 złr. Za 25,000 złr. można kilka książek, choćby z tak wielkim nakładem, wydrukować. *Družba św. Mohora* dostarcza swoim członkom po 4—5 książek rocznie. Towarzystwem kierują przeważnie księża; wydawane przez nie książki są po części treści religijnej, po części popularno naukowej. Pomiedzy publikacjami za r. 1881 znajdujemy np. historja powszechną, rozprawę o szkodliwych zwierzętach, kalendarz itd.

Książki słoweńskie treści naukowej (nie popularyzowane) wychodzą głównie nakładem *Maticy Słoweńskiej*, która istnieje od lat piętnastu w Lublinie, posiada dzisiaj przeszło 50,000 złr. funduszu żelaznego i wydała swoim nakładem przeszło 50 książek, licząc w to 13 roczników, zawierających zwykle ciekawe rozprawy, czytane na posiedzeniach. Ostatni rocznik *Maticy* podaje dalszy ciąg publikowanej corocznie bibliografii słoweńskiej. Dowiadujemy się z niej, że oprócz wymienionych czasopism wyszło w r. 1881 103 publikacji w języku słoweńskim rozmaitej treści, mianowicie 94 książki i 9 muzykali.

Kilka tych powyższych wymienionych cyfr dostatecznym są dowodem, że ruch umysłowy pomiędzy Słoweńcami bardzo jest ożywiony. W każdym miasteczku istnieje „czytelnia“, gdzie się znajdują wszystkie czasopisma słoweńskie i różne inne. Główną myślą, która Słoweńców dzisiaj zaprzęta, jest projekt *Domu Narodnego* w Lublinie. Podobno dopiero od kilku miesięcy zbierają się składki na tę budowę, a już zebrano przeszło 30,000 złr. Ale fundusz potrzebny obliczono na 300,000 złr. Inicyjatorowie myśli są jednak przekonani, że w ciągu 2—3 lat zbiorą potrzebny fundusz. Projektowana jest loterya i rozmaite widowiska, z których dochód na budowę domu się przeznaczają. Co się nie zbierze składkami, ma być zebrane przez rozpisanie akcyi. Ponieważ zaś nie wypada, aby akcyonaryusze stali się właścicielami składek, przeto składki czynią się do wysokości zebranych składek będzie jako akcyonaryusz współwłaścicielką Narodnego Domu. — Będzie zatem i Dom Narodni i wzbogaci się Matica, co jej ułatwi spełnianie celu, jaki sobie postawiła.

Czas opuścić Lublanę i popieszyć w dalszą drogę. Nieraz przyjdzie mi jeszcze wspomnieć Słoweńców, bo nad Adryatykiem, dokąd popieszam, Słoweńcy i Chorwacy strzegą całosci granic państwa. Prawie przykro opuszczać miejsce, chociaż ledwie parę dni w nim się bawiło. Ale obok mrówczej, cieszę wzbudzającej pracy, licząc serdecznej uprzejmości i słoweńskiej gościnności, za którą chyba odplacę równie serdecznie: Szczęść Boże tej pracy!

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 2 września.

*** Doniesienia urzędowe.** Weterynarzowi Adolfowi Hermannowi Gustawowi Eisenblatterowi w Kłajpedzie poręczoną została definitywnie posada weterynarza powiatu kłajpedzkiego, którą dotychczas komisarycznie dzierżył.

*** Jutro odbędą się** zebrania wyborcze w Wyrzysku, Chełmży i Brodnicy. — Walne zebranie Kolek włościańskich powiatu gnieźnieńskiego w Gnieźnie na sali hotelu du Nord.

*** W poniedziałek** odbędzie się walne zebranie Towarzystw rolniczych na powiaty szubiński i inowrocławski.

*** Na grę fantową** nadesłali dalej: Z Osieka pod Kościanem maszynę do szycia, barana (z owcami kospawskiej) i dwa prosięta. Z Poznania ładne damskie czerwone buciki, dwa obrazy wykonane przez p. Kaźmierz K. *Rok myśliwa*, Winc. Pola z ilustracjami Kossaka, piękny gorset koronkami ubrany, szarf haftowaną do dawonka, broszkę złotą, 2 białe fartuszki haftowane, koronki, 2 spicuzki, królika francuzkiego, kamizelki, kort na ubranie męzkie, koszyk ryb marcepanowych, obsadę haftowaną do wielkiej serwety, kilkanaście asygnacyi na groch, chleb, mięso, kiełbasę, fotografie, ryby, węgiel kamienny, smarowidło do wozów, na tekturę smolewcową, na kilkanaście porcyi befsztyku i kotletów. Z Naramowic wyła. Z Konarzewa obraz *Smierć Cezara*, dwie filiżanki porcelanowe saskie, piękna teka do listów, przycisk do papierów itd. Z Lussowa dzierżawca probostwa centnar owsa. — Od dziś godziny 10 do wtorku zrana obejrzeć można w foyer teatru naszego wszystkie dotychczas nadesłane przedmioty.

*** Dziś** po reklamacyi *Pielgrzymy* pisze *Goniec*, że w sprawozdaniu wyjętym z *Pielgrzymy* przez nieuważne drukarni opuszczono nawiasy (!) i w tekst wsunęto uwagę *Gonia* co do rezolucyi, wypowiadającej uznanie Koła polskiemu. *Goniec* dodaje atoli zaraz następujące słowa: „Przejszając je postawi Łyskowskiemu, zbranie, naturalnie samo o tem nie myśląc, uznało politykę mniejszości, która była za walnym wnioskiem. (!!)”

*** Kandydaci** budownictwa i budowy machin, mający zamiar składać pierwszy egzamin państwowy w półroczu zimowym, w czasie od października rb. do końca marca 1883, winni się zgłosić do 30 września piśmiennie do król. technicznej komisji egzaminacyjnej w Berlinie, załączającą przepisane świadectwa i rysunki.

*** Odnowienie losów** do następnej loteryi pruskiej winno nastąpić do wtorku godziny 6 wieczorem.

*** P. Antoni Kratochwill** nabył za 36,000 marek w Staroście gospodarstwo od p. Dahlmanna i zamysła na gruntach tych, położonych w pobliżu Warty, wybudować miast.

*** Nadzwyczajne** pociągi do Dębiny przestaną od jutra kursować. Z środą przestanie się także przyjmować pasażerów zwyczajnymi pociągami do tejże i z tejże miejscowości.

*** Na zapytanie**, kto urządzi targ na inwentarz rozpłodowy i nasiona, mający się odbyć w Szamotułach dnia 13 bm., otrzymaliśmy odpowiedź, iż targ ten urządzi Towarzystwo agronomiczne poznańskie-szamotulskie; wszelkie zameldowania przyjmuje p. Jarochowski w Małych Sokolnikach. Magistrat szamotulski, widząc w tem korzyść własną, targ ten także ogłasza, ale nie trudni się urządzeniem i meldujących się wystawców odsyła do pana Jarochowskiego.

*** W Pile** odbył się w czwartek egzamin abiturjencyjny pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego, p. Tschackerta. Z 10 abiturjentów odstąpiło 2 od egzaminu ustnego, trzech zwolniono od egzaminu, z reszty otrzymał tylko jeden świadectwo dojrzałości.

*** Na polu** gospodarza Węglarza w Krompolu pod Ostrowem znaleziono w dniu 28 z. m. zwłoki dwudziestoletniej dziewczyny. Niektóre części ciała przeszły już w zgniliznę, tak iż przyjąć należy, że zwłoki już od kilku tygodni w tym miejscu zakopane leżały.

*** Redakcyja** *Katolika* otrzymała list z Ameryki, w którym proszą polscy koloniści, aby im redakcyja pism ludowych polskich przesyłała swe gazety, a ksęgarze katalogi książek ludowych. Za gazety i książki chętnie zapłacą. — Zażyczyli sobie tam poczciwi nasi bracia „Czytelnia polska.“ Chcą utrzymać swój język ojczysty i narodowy, bo i języka nie utrzymasz, jeżeli stracisz charakter narodowy.

W końcu znajduje się prośba do redakcyi pism polskich, aby powtórzyły prośbę i do wydawców polskich książek i ksęgarzy, aby posłali spisy książek swych. Adres taki: „Czytelnia polska.“ — New-Częstochowa, Karness Co. Texas, America.

List podpisał Szepean Tyczan i Jan Szepepanik.

*** Ksiądz Augustyn Behrendt**, wikaryusz tumski z Pelplina, objął już z dniem 1 września dusz pasterstwo nad katolickimi więziami w Koronowie.

*** Ksiądz dziekan Maszkowski** otrzymał wczoraj kanoniczną instytucyją na probostwo w Tucholi.

*** Naczelnny prezes** Prus Zachodnich prezentował ks. Rejskiego, proboszcza w Pincynie, na probostwo w Staroszewach.

*** Wystawa** w Przemysłu otwarta została w dniu 31 sierpnia wśród licznego udziału publiczności. W środę wieczorem przybył marszałek dr. Zyblikiewicz, w dzień otwarcia zaś przyjechali członkowie Wydziału krajowego dr. Smolka, hr. Badien, dr. Hoszard. Wystawa prezentuje się bardzo dobrze, chociaż jeszcze wielu przedmiotów, zwłaszcza z Białej, nie rozpakowano.

Po nabożeństwach w obu katedrach nastąpiło o godz.

12 uroczyste otwarcie wystawy. Oprócz wymienionych dygnitarzy była obecna generałicya, duchowieństwo z Biskupami ks. Soleckim, ks. Stupnickim i ks. Łobosem i Prałatem ks. Hoppe, tudzież reprezentantami władz miejscowych. — Stanisław hr. Stądnicki imieniem komitetu urządzającego wystawę w dłuższym przemówieniu opowiedział genezis wystawy, poczem nadmieniał że wystawa pod względem zgromadzonych okazów przewyższyła oczekiwania zwłaszcza w działach przemysłu domowego i była rogatego którego wystawiono przeszło 400 sztuk. Włościanie wzięli liczny udział w wystawie była. Mówca z uznaniem podniósł znakomity udział miasta Białej wyrażając nadzieję, że odtąd zniknie szkodliwe pośrednictwo między Białą a krajem i że przemysłowiec znieść się będzie bezpośrednio z kupcem. Burmistrz Dworski powitał imieniem miasta wystawców wszystkich, a zwłaszcza wystawców z Białej, którzy po raz pierwszy biorą udział w krajowej wystawie, podnosi w kilku słowach znaczenie wystaw, wyraża radość, że mimo przeszkód elementarnych wystawa przysłała do skutku i życzy wystawcom powodzenia.

Uderzono w dzwony, kapela wojskowa odegrała krakowiaka. Wystawa otwarta. Ks. Biskup Solecki poświęcił główny pawilon. — Wystawa koni bardzo piękna. Wystawiono ogiery rządowe. Generał dyrektor stadnin rządowych, generał Creneville przyjechał w piątek. Ministrów, których przyjazd jest zapowiedziany, nie ma dotąd.

*** Rzadka uroczystość** koronacyi cudownego obrazu NPMaryi w kościele OO. Franciszkanów na Kalwaryi pod Przemysłem odbyła się w dniach od 11 do 15 sierpnia. Ludu zgromadziło się do 140,000. Po czterodniowych uroczystościach samego aktu koronacyi dopełnił Najprzewiel. Biskup przemyski ks. Łukasz Solecki w dzień Wniebowzięcia NMP. po sumie, którą celebrował Najprzewielniejszy ks. Biskup leuceniński sufragan przemyski, ks. Ignacy Łobos. Kapłanów obydwóch obrządków pracowało po całych dniach 120, ale chociaż do 70,000 wiernych obrz. łac. komunią św. przyjęło, wielu musiało odejść bez Spowiedzi. Ksiądz Biskup Łobos udzielał przez 4 dni św. sakramentu Bierzmowania, a dnia 13 i 14 dopomagał mu w tej obłudzie wiernych ks. Biskup Solecki po kilka godzin dziennie aż do znużenia. Cała uroczystość odbyła się z wszelką okazałością. Nabożeństwo odprawiano codziennie w wspaniałym i bardzo wygodnym bulwoni przed frontem kościoła, umyślnie na czas koronacyi zbudowanym. Wieżę i facyatę kościoła zdobyły trzy przeorczą codziennie wieczorem oświecać. Jedno przedstawiało Matkę Boską na podobieństwo obrazu cudownego, drugie Ojca św. Leona XIII z bulłą wręku, trzecie księdza Biskupa Soleckiego, trzymającego koronę. Najwspanialszy widok przedstawił się w wigilię koronacyi. Cały kościół płonął w ośmiu sztucznych, a niezliczone masy ludu, stojącego na obzernym placu kościelnym, nucącego ze łzami pieśń ku czci Maryi, musiały wyrzec na każdym niezwykłe, rzewne wrażenie. Niemięniej wspaniałą była uroczysta procesya z cudownym obrazem dnia następnego po odbytych koronacyi. Ks. Biskup Solecki wygłosił do ludu prześlizniane kazanie o czci Maryi, która się Jój przed wszystkimi świętymi i aniołami od nas należy, poczem z wielką powagą i namaszczeniem spełnił akt koronacyi w oczach całego ludu, który wzruszony do głębi serca, z uwielbieniem i niezwykłym szczerem brał w tym uroczystym i wzniosłym akcie udział. Po koronacyi zdjęto obraz z ołtarza, a Najprzew. księża Biskupa z prowincyałem OO. Franciszkanów i gwardyanem konwentu kalwaryjskiego podjąwszy go na swe ramiona rozpoczęli wspaniałą tryumfalną procesyą. W pochodzie dalszym zmienił się w niesieniu obrazu kapłani tak zakonnymi jako i świeccy obydwóch obrządków a następnie przyjęli go pielgrzymi. Po procesyi nastąpiła intronizacya w ołtarzu, w którym się przedtem znajdował i na tem skończyła się uroczystość.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 3 września, św. Joachima, oja NPM. Wschód słońca o godzinie 5 minut 14. Zachód o godzinie 6 minut 44.

Długość dnia 13 godzin 30 minut.

Wypadki historyczne. 1890 Wilno przez Krzyżaków oblężone. — 1612 Bitwa w Moskwie. — 1621 Bitwa pod Chocimem.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 4 września, św. Bronisławy p. i św. Rozalii. Wschód słońca o godzinie 5 minut 16. Zachód o godzinie 6 minut 41.

Długość dnia 13 godz. 25 minut.

Ostatnia kwadra 3 września o godzinie 2 po południu.

Wypadki historyczne: 1606 Konfederacya w Wiślicy przeciw Rokoszanom. — 1621 Bitwa pod Chocimem. 1657 Jan Kazimierz wraca do Krakowa. — 1818 Car Aleksander gwałci konstytucyją w Kongresowie.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

*** Piśmiennictwo polskie** w życiorysach naszych znakomitszych pisarzy, przedstawione dla ludu polskiego i młodzieży. Znanie to zaszczytne w literaturze naszej dziełko p. Józefa Chociszewskiego, zasłużonego w pracy około ludu autora, co tylko wyszło w drugim wydaniu nakładem nestora księgarzy naszych p. J. K. Zupańskiego a czołkami drukarni F. Chociszewskiego.

W przedstawił odzywa się autor w gorących słowach, zachęcając młodzież i lud nasz do szerzenia między sobą znajomości piśmiennictwa polskiego, polecając swoją pracę opiekę ziomków. Rzadko się unas zdarza, aby dziełko jakie w tak krótkim czasie, jak „Piśmiennictwo Polskie“ doczekało się drugiego wydania. Główna zasługa w tem autora, który przystępnym stylem, zrzeciem a szczerstwem wywiązanem się z zadania swego potrafił pracę tę spopularyzować i umieścić ją tam, dokąd ją przeznaczzył, t. j. między ludem i młodzieżą. Jeśli pierwsze wydanie tak ogólnego doznało uznania, to drugie wydanie, pomnożone i uzupełnione odpowiednio aż do najnowszych czasów, niechybnie szczerzego dozna przyjęcia, czego w interesie prawdzivej oświaty szczerze pragniemy. — Cena 15 srb. (1,50 msk.) za 21 arkuszy

dziełko jest przystępną, i może ułatwić rozszerzenie go nawet w mniej miennych domach.

*** Wyszedł Opis aparatu automatycznego do gaszenia i sygnalizowania pożarów** wynalazku Feliksa Baura, Warmianina.

*** Działa** ks. kanonika Korytkowskiego p. t. *Pralceci i kanonicy katedry gnieźnieńskiej* wyszedł zeszyt IX i zawiera dokończenie lity O i początek P (do Podolski Eukaz).

W poniedziałek o godzinie 11 sprzeda komisarz kursowy Manheimer na podwórzu W. Garbary nr. 30—31 56 beczek śledzi.

Dyrekeja zakładu obłąkanych w Owińskach poszukuje kobiety w średnim wieku, która by się podjęła dozoruwania bielizny zakładowej. Podanie wniość należy do dr. Weyerta w Owińskach.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — Poznań 2 września. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). I w tym tygodniu miało powtórzyć charakter jesienny i padał niejednokrotnie silny deszcz. Uzasadniona powstaje obawa, iż kartofle nie dopiąją; i dla uprawy roli przydałaby się pogoda, gdyż z powodu wilgoci nie można ziemi należeć uprawić. Podaż towaru jest znaczna, mianowicie dowożą wiele towaru wilgotnego i wyrosłego. Z Królestwa Polskiego nadchodzą ładną znaczne partje żyta, podczas gdy dowoży osi z powodu cła rosyjskiego na próżno worki prawie zupełnie ustaly. W obrocie interesów uczyć się dała silniejsza ospałość, aniżeli w zeszłym tygodniu, gdyż nawet pomimo cen codziennie spadających, nie było kupców. Eksport jest nader mały, bo eksporterzy wstrzymywali się od kupna. Większa część dowozu poszła do składów. Pośledniejszych ganków nie można prawie było sprzedać, lub sprzedano je poniżej notowań, albo wzięto je do składów. — Pszenica po cenach spadających, sprzedaż szła ociężała, nowa 155—210 msk., stara 190—220 msk. — Zyto słabo i znacznie niżej, 134—140 msk., wilgotne i porosłe 120—125 msk. — Jęczmień przy silnej podaży po cenach niższych, 115—140 msk. — Groch tani, na paszę 135—140 msk., wrzący 150—155 msk. — Taterka słabo, 120—125 msk. — Wyka spokojnie 135—140 msk. — Rzepaki stare i wylży, rzepki zimowy 252—257 msk., rzepak zimowy w 256—260 msk. Wszystko za 1000 kilog. — Mąka z powodu cen niższych w zbożu niżej, mąka pszeniana nr. 00. 16.25—17 msk., nr. 0 14.50—14.75 msk., mąka rzanna nr. 0 i I 10,25 do 10,75 msk. za 50 kilog.

Okowita. Ustawicznie deszcze wywołały w tym tygodniu silną tendencyą, a ceny wzrosły o blisko 2 msk., dopiero przy końcu tygodnia usposobienie osłabło, a ceny znów spadły o 1 markę. Obrót był bardzo ożywiony. Nadeszły już małe partje nowej okowity. Na towa. surowy był popyt. Notowania konowier wreszcie 50,80 msk., październik 50,40 msk., listopad-grudzień 50,10 msk., styczeń-luty 50,30 msk., kwiecień-maj 51,50 msk. za 10,000 litr. pret.

Bydgoszcz 1 września

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilog.

Pszenica słabo, ciemniejsza i szklsta nowa 190—195 jasno-cienna 180—190, posłednia 150—178 msk.

Zyto słabo, w miejscu krajowe piękne 126—128 pt., posłednie 120—125 m.

Jęczmień i. piękny do browarów 130—135 płacono, wielki i drobny 110—115 pt.

Owies w miejscu 120—135.

Grzech wrzący —, na paszę —.

Okowita za 100 litr. o 100%, 51—51,50 płac

Wrocław 1 września 1882.

Zyto (za 2000 funt.) słościej, wypowiedz. 2000 sent. Cena wypowiedziana — płacono, wreszcie 140,— żąd., na wreszcie-październik 140—339—140 pt., październik-listopad 142,— żd., — pt., listopad-grudzień 142,— żąd., gru. zimeń-syczeń 142,50 pt., kwiecień-maj 1883 143,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na wreszcie 208 żąd.

Owies. Wypowiedziano —, cent., na wreszcie 124,— żąd., wreszcie-październik 122,— płac., październik-listopad 122 pt., listopad-grudzień 122,— żąd., kwiecień-maj 125,— żąd.

Rzep. Wypow. —, utr., sierpień —, żąd., wreszcie-październik 275 pt., — żąd.

Olej rzepiowy w spok. wypow. —, cent., w miejscu 61,50 żąd., —, pt., wreszcie 60,50 żąd., wreszcie-październik 59,50 żąd., —, pt., październik-listopad 59,— żąd., —, pt., listopad-grudzień 59,— żąd., —, pt., kwiecień-maj 50 żąd.

Okowita niżej, wypowiedziano 15,000 litrów, w miejscu —, —, płac., wreszcie 51,50—51 pt., wreszcie-październik 51—50,90 pt., październik-listopad 50,90 żąd. i pt., listopad-grudzień 50,90 pt. i żąd., kwiecień-maj 1883 51,80 płac., maj-czerwiec 53,— płac.

Cena wypowiedziana na 2 września: żyto 144,— msk., pszenica 210,— msk., owies 134,— msk., rzep —, msk., olej rzepiowy 60,50, okowita 52,— msk.

Ceny targowe z dnia 1 września 1882.

Postanowienia	Za 100 kilogramów								
	ciężki		średni		lekki towar				
m: jaskiej	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.			
Pszenica biała	21	20	40	19	40	16	70	14	90
Pszenica żółta	20	19	20	18	10	17	10	15	90
Zyto	14	4	14	10	13	90	13	20	12
Jęczmień	15	14	70	13	90	13	20	13	12
Owies	15	15	40	12	50	12	11	10	10
Groch	18	50	17	50	17	16	15	80	15

Postanowienia komisji handlowej	T O W A R			
	piękny	średni	posied.	
Rzep. 100 kilog.	26	90	25	55
Rzep. zimowy	26	40	25	55
Rzep. letowy	—	—	—	—
Siemie linaie sładz	—	—	—	—
Siemie konopiian	—	—	—	—
Lina	—	—	—	—

Eubin potw. za 100 kilog. żyty 13,00—14,00—1,50 msk., niebieski 12,80—13,80—14,80 msk.

Makuchy rzepakowe stare, za 50 kilog. 7,20 do 7,50 msk., obco 6,50—7,00 msk., na wreszcie-październik 7,00—7,20 msk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 8,80—9,00 m., obco 7,80—8,60 msk.

Medale jubileuszowe

na pamiątkę 500-letniej rocznicy złozenia obrazu Najsw. Maryi Panny w kościele na Jasnej Górze w Częstochowie, wydanie uadzwyczaj starannie odbite: z brązu (artisticque), posrebrzane, srebrne i złote, z właściwymi datami historyczno-biograficznymi w 3 wielkościach, poleca od 53 lat egzystująca specjalna fabryka medalii w św. pańskich krzyżówków oraz aparatów kościelnych **P. Bitschana w Warszawie** przy ulicy Długiej nr. 47. (574).

W Częstochowie skład główny u p. **Ludwika Mężnickiego** kupca tej gildy w domu własnym nr. 468 wprost kościoła. (1447)

Skład główny na W. Ks. Poznańskie.

Medali jubileuszowych na pamiątkę 500 letniego istnienia Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, pana P. Bitschana z Warszawy znajduje się w księgarni

J. B. LANGIEGO w Gnieźnie.

Dodatek.

Długoletni członek nasz kupiec (1571)

Leopold Węglewski

umarł dnia 31 sierpnia r. b. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 3 września z południa o godzinie 6 na cmentarzu św. Marciński; o licznym udziale w pogrzebie upraszamy

Dyrekcya Tow. Przemysłowego.

Wrocławski kantor asfaltu

R. STILLERA

w Wrocławiu, Albrechtstrasse nr. 35/36 poleca się (1541)

do wykonywania podłóg

w kościołach, kaplicach, podziemiach, podwórzach, przejazdach, gankach, kuchniach, stajniach, fabrykach itp. po najniższych cenach fabrycznych w rozm. wielkościach i przepysznych farbach, wyrobu jak najwznowszego, jak:

plyty metlachske mozaikowe, chodnikowe i brukowe gładkie i kratkowane,

plyty z gliny nadreńskiej,

z słazkiego i baw



Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. (1568)

Tomasza Siemieńskiego

odbędzie się w rocznicę śmierci dnia 4 b. m. o godzinie 9 w kościele parafialnym w Brzeziu.

Walne zebranie wyborcze powiatu bydgoskiego

odbędzie się w Bydgoszczy w niedzielę 10 września po południu o godzinie 5 na sali hotelu royal. (1572)
Na nim zda sprawę z czynności Koła polskiego w sejmie pr. poseł T. Magdziński i uskutecznią się wybory komitetu wyb. delegatów i kandydatów poselskich.

Komitet wyborczy.

Za połowę ceny!

Czasopisma polskie warszawskie i krakowskie, pisma niemieckie, francuskie i angielskie IIgo kwartału rb., wyszły z kursu wypożyczalni czasopism, do nabycia w księgarni (1302)

A. Cybulskiego

w Poznaniu, Grand Hotel de France.

Pensionat Catholique

sous le Protectorat de Monseigneur le Prince-Evêque. Breslau, Neue Sandstr. 18, Palais Renard. S'adresser pour des renseignements à la directrice Theodolinde Holthausen. (1520)

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dr. Władysława Milkowskiego w Krakowie wyszła świeżo w czwartym już wydaniu książka do nabożeństwa pod napisem:

Nabożeństwo katolickie

na wszystkie niedziele, święta uroczyste i kościelne, oraz modlitwy po większej części z Pisma świętego i Ojów Kościoła wyjęte na chwalebę Boga i dogoduści wiernych zebrał

JÓZEF ŁUBIEŃSKI.

Książka ta od dawna ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem, uznana powszechnie za jedną z najlepszych książek do modlitwy, pełna namaszczenia ducha chrześcijańskiego, obecnie wydana bardzo ozdobnie, na papierze welinowym, z obwódką różową na każdej stronicy, drukiem drobnym, lecz wyraźnym, w formacie małym, bardzo dogodnym, ozdobiona przelicznymi steryotypem Najśw. Panny; jest bez zaprzeczenia najpiękniejszą książką do nabożeństwa w języku naszym.

Osobne wydania dla kobiet i mężczyzn.

Cena egzempl. bez prawy	5 m. 50 fen.
" " oprawnego w płótno angielskie w wyciskami ozdobnemi, złote brzegi	7 m. 50 fen.
" " " w skórce z wyciskami ozdobnemi złote brzegi	8 m. 50 fen.
" " " w wyborowy gładki szagryn, złote brzegi	10 m. — fen.
" " " w wyborowy gładki szagryn, brzegi pasowe z gwiazdami	11 m. — fen.

także w ozdobnych i kosztownych oprawkach, jak: w juhet, aksamit, perłową konchę, kość słoniową, są na składzie w wielkim wyborze. (1149)

Do pensjonatu naszego

przyjmujemy uczennice, chcące kształcić się prywatnie. L. keye udzielane są we wszystkich przedmiotach naukowych. Konwersacya francuska, niemiecka i angielska; tylko lekcyce muzyki i śpiewu opłaca się osobno.

Panienci uczęszczające do tutejszych zakładów naukowych przyjmujemy także. (1479)

W. i M. Chmielewski

dawniej przełożone wyższej szkoły żeńskiej. Poznań, ul. Gołębia nr. 36.
Od 1go października mieszkać będziemy przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 19.

Do zaprawiania owoców

polecam cukier w głowach po cenach fabrycznych, ocet winny prawdziwy z Bordeaux i estragowany litrami i w oryginalnych butelkach, jako też uznaną za bardzo korzystną esencją octową Ch. A. Pasteura. (1565)

B. GLABISZ

św. Marcin nr. 14.

Pamiątkowe MEDALE

500letniego jubileuszu Matki Boskiej Częstochowskiej odebrała i poleca (1428)

M. Maszewska (dawniej Łakińska)

Poznań, Hotel Rzymski.

Towarzystwo Czytelni Ludowych

przypomniał Pabliczności polskiej, iż posiada znaczny zapas doborowych i tanich książek, które niniejszem za darmo swym poleca. Zgłoszenia się o nie należy przesyłać pod adresem Dr. St. Jerzykowski Poznań ul. Podgórna Nr. 13, który na żądanie przekaże też bezpłatnie katalogi książek naszych. Nadmieniam się, że jak dawniej tak i nadal rozładwać będzie Towarzystwo chętnie książki i bezpłatnie wszędzie tam, gdzie nie ma możliwości zgłaszających się lub inne okoliczności tego wy magać będą. (810)

Oliwę, smarowidło, tran, petroleum, świece, mydło, kawę, czekoladę, herbatę chińską i wszelkie gospodarze artykuły poleca po cenach hurtownych (1468)

Maszewski

w Ostrowie. Skład materiałów aptecznych i kolonialnych.

Księgarnia Katolicka Poznań, ul. Wodna 25 poleca:

Medale

Częstochowskie	
Srebrne wielkie po	6,00 mkr.
" małe po	1,50 "
Bronzowe wielkie po	1,50 "
" małe po	1,20 "
Niklowe wielkie po	0,80 "
" małe po	0,60 "
Niklowe małe po	0,15 "
" małe po	1,20 "

Szyny

do kopalń i hut nowe i używane mają po takich cenach na składzie (1343)

Landsberg & Liebes

Poznań ul. Fryderykowska 14.

Wina czerwone

(Bordeaux) od 1,25 do 5 mkr. za butelkę.

Wina mozelskie

po 1,50 2 marki poleca cukier (1574)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

TAPETY

od 15 fen. za rulon począwszy aż do najpiękniejszych, z francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk polecam po najniższych cenach w największym wyborze. (1156)

Antoni Rose

Poznań w Bazarze.

Katolicka

pensya panien

w Kościernie (Berent W/Pr.) najbliższa stacya kolejowa Hoch-Stibblau. Opłata roczna 360 marek. (1554)

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agentów dóbr LICHTA w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Bracia Jakoby jun.

Fabryka w Dreźnie. Rynek 87. Poznań Rynek 87. Fabryka w Dreźnie.

Sezon na Okrycia zimowe

rozpoczął się z dniem 1 września, a składy nasze zaopatrzone zostały jak najobficiej we wszelkie możliwe nowości. — Naszym usilnym zabiegiem zawdzięczamy, iż zdołaliśmy uskutecznić bardzo korzystne zamówienia w znanych fabrykach, tak iż co do cen możemy odbiorcom naszym zapewnić jak największe korzyści, ażeby i nadal (1557)

nieograniczoną sumiennoscia zachować zaufanie wielce szanownych Pań.

Zimowe dolmany (Moda 1882/83)

Zimowe paletoty całkiem zachodzące

Zimowe paletoty pół zachodzące

— Długi, ciepły, nie puszczejący farby —
paletot dla dam, ubrany w plusz i sznury już od 11 m.

Zimowe okrycia teatralne

Zimowe rotundy

Zimowe okrycia dla pańienek.

— Okrycia dla pańienek według najnowszego fasonu z bardzo pięknych materyi, eleg. ubrane już od 7 mkr.

Z modnym podłożem szelkowanym lub futrem.



Wszelkie gatunki z najlepszych materyi czysto-wełnianych z Double, garnu, Floconé, Bouclé, Soleil, Montaignac, aksamitu i brokatu z wyłącznie tego-roczniem modnem ubraniem.

Niedawno temu wyszło z drukarni Romana w Pelplinie dzieło ks. Jana Zielińskiego p. t. (1525)

O WIDZENIACH I ZACHWYCENIACH

przyrodzonych i nadprzyrodzonych, w którym po umiejętnej rozprawie o tychże mistycznych objawach, wogóło następuje krytyczna ocena objawień Gietrzwałdzkich. Dzieło to, przez zwierzchność duchowną aprobowane, a w pomyślniej recenzji Przeglądu Kościelnego i innych czasopism polecone, — w handlu księgarskim kosztuje 4 marki. Za nadślaniem tejże ceny wprost do autora dostanie je się franco przesłane.

Osiedliłem się w Łabiszynie

Dr. Glabisz

lek. prakt. etc. (1559)

Pod gwarancją!

Czyste woskowe, białe

świece ołtarzowe

1 1/2 funt wające poleca po mkr. 2,20 za funt (1562)

St. Cybulski

Poniec (Punitz.)

Koszule. Pod gwarancją dobrego leżenia. Koszule.

M. Mniszewski.

Skład płótna i fabryka bielizny. Poznań Wodna ul. nr. 2.

Ceny niższe z powodu bardzo korzystnego zakupu

6 koszul nocnych w dobrym gatunku za	m. 10,00
6 koszul nocnych z angielskiego cretonu za	m. 15,00
6 koszul dziennych z cienkimi płóciennymi przodkami	
6 kołnierzyków cienkich płóciennych	m. 25,00
2 krawaty jedwabne razem tylko	
6 koszul dziennych z najlepszego angielskiego cretonu z cienkimi płóciennymi przodkami	(1015)
12 kołnierzyków cienkich czysto płóciennych,	
6 p. mankiet	m. 40,00
2 krawaty jedwabne razem tylko	m. 30,00
6 koszul czysto płóciennych z praw. płótna bilfeldskiego za	

Skarpetki francuskie niciane po 9,00 i 12,00 m. tuzin.

2 ctr. miechy nr. 110 po 60 fen.
2 ctr. miechy z podwójnego grubego płótna nr. 115 po 87 fen.,
2 ctr. miechy drelichowe nr. 132 po 90 fen.,
2 ctr. miechy drelichowe pierwszego gatunku nr. 120 po 98 fen.,
2 ctr. miechy drelichowe najlepszego gatunku nr. 122 po 1 mkr.

— polecają — (1359)

Rynek 47. Reinstein & Simon Rynek 47.

Fabryka miechów.

— Za znaczenie miechów nazwą lub dominium i t. d. po 2 fen. za miech więcej.

4 1/2% Certyfikaty udziałów hipotecznych Pruskiego Towarzystwa dla zabezpieczenia hipotek w Berlinie.

W moc danego nam upoważnienia będziemy wymieniać kupony płatne dnia 1 października 1882 już od dnia 15 września bez obliczania sobie jakiegokolwiek prowizji. (1667)

Bank Włociański.

Szanownej Publiczności donoszę niniejszemu uprzejmie, iż oddałem na skład wszelkie w zakres gospodarstwa rolniczego wchodzące maszyny n. p.

młóckarnie konne i ręczne, śróto-wniki, wialnie i t. d.

panu M. Dziegieckiemu w Kościanie i proszę w razie potrzeby udać się do rzeczonoj firmy, która jest odemnie upoważniona do zawierania sprzedaży podług cen fabrycznych, oraz zezwolenia na odpłaty podług poprzednio umówionej ugody.

Feliks Hübner w Lignicy,
Fabryka maszyn gospodarzych.

Odwetując się na powyższe ogłoszenie pana F. Hübnera polecam niniejszemu wszelkie maszyny gospodarze powyższej fabryki, nadmieniam, iż wszelkie obstalunki wykonuje się szybko po cenach fabrycznych. (749)

M. Dziegiecki w Kościanie.

Szkła do zaprawiania owoców, jarzyn itd. z hermetycznym zamknięciem poleca (1154)

B. Szulczewski

Skład porcelany, szkła i fajansów. Stary Rynek 53/4 (Narożnik Starego Rynku i ulicy Jezuickiej).

Czyste, białe, dobrze się palące

woskowe świece ołtarzowe

według kościelnego przepisu, co może być poddane chemicznej analizie, sztuka po 10 funtów, klg. po 3 mkr. 40 fen. przesyła po gwarancją.

Karol Szwecyk,

właściciel bielnika woskowego w Hulczynie na Górnym Śląsku. (1525)

Dyrekcya cesarskiej rękodzielni tabacznój strasburgskiej

powierzyła mi sprzedaz swych wyrobów; takowa polecieć mogą w rozmaitej cenie za 100 sztuk po 19,00, 16,50, 13,50, 12,50, 11,50, 8,80, 8,50, 7,50, 7,25, 6,80, 6,00, 5,80, 4,00, 3,90, 3,80, 3,50, 3,40, 4,30, 4,20, nowe wyroby 12,00, 11,00, 10,00, 7,50, 5,20, 4,30, 4,25, 3,30, cztery gatunki po 2,80, dwa gatunki po 2,60, 2,50, i po 2,40, tytuł do palenia w 20tu gatunkach od 3,00, do 0,75, przy odbiorze większej ilości 5% rabat; za czysty tytuł gwarantuje. (37)

Z szacunkiem

A. Żołnierkiewicz,

Zbąszyn (Bentschen).

Mamy zaszczyt donieść, iż

NOWOŚCI

w materyach francuzkich i angielskich
na jesienno-zimową porę
w wielkim wyborze już nadeszły.

J. & A. Witkowsy

w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1.

(1540)

Bielefeldzkie, angielskie, herrenhutskie i śląskie

PŁOTNA

w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych po 22, 25, 30 do 15 marek sztuka
Szyrtyngi, szyfony, batysty, barchany, walisy, płotna na pościele itd.
tylko w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych.

KOŁDRY WATOWANE

kaszemirowe i jedwabno-atłasowe w najmodniejszych kolorach w największym wyborze.

Kompletne wyprawy

dla dam i dzieci, pojedyncze aż do najeleganciejszych, zawsze gotowe na składzie

GOTOWE KOSZULE WIERZCHNIE

w każdym gatunku i rodzaju.

Przedmioty trykotowe, pończochy i szkarpetki.

Firanki w wielkim wyborze.

HAFTY, KORONKI I ANGIELSKIE OBSZYWKI

pojedyncze aż do najpiękniejszych poleca

(1159)

A. z Pawlowskich KAUFMANN

Fabryka bielizny. Poznań, plac Wilhelmowski 3.

A. KROMOLICKI

Skład garderoby męskiej

w Poznaniu, ul. Jezuicka 12, pierwszy skład od Starego rynku

poleca swój bogato zaopatrzonej na porę jesienną i zimową wybór
w gotowych ubraniach, paletotach, szynelach, szlafrokach itd. również wszelkiego rodzaju i jakości sukna, buksyny
itd. Zamówienia wykonuje podług najnowszych żurnali, i w jak-
najkrótszym czasie po cenach nader niskich. (1563)

Lejarnia

dzwonów i wyrobów metalowych

R. Leporowskiego dawn. C. Schoen

w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3

wykonywa nowe dzwony i przyjmuje stare do prze-
lania, oraz poleca dzwonki podwórzowe, kościelne
zwyczajne i harmonijne.

Poleca również swój znacznie zaopatrzonej skład mo-
sieżnych i miedzianych przedmiotów jako to: naj-
nowszych żelazek do prasowania, moździerz, ła-
chary, kotłów mosiężnych i miedzianych roz-
zmaitej wielkości, saganów, radli, brytwann, foremek,
blach do ciast i rozmaitych innych przedmiotów kuchen-
nych z miedzi. (642)

Na porę jesienną i zimową

jest skład mój

(1560)

we wszelkie nowości krajowe i zagraniczne
na ubiory i paletoty męskie

znacznie zaopatrzonej i takowe laskawym względem polecam. Zamówienia wszelkie wykonuję
punktualnie i elegancko po umiarkowanych cenach. Niemniej zwracam uwagę na to, iż wykonuję
odpowiedniego kroju

REWERENDY

K. Koźlicki ul. Jezuicka 4.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeź-
biarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udeko-
rowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak marmurowe
jako też drewniane przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki
do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w sprężonym stanie
znajdują, nadaje się przez moczenie balzaniem pierwotną trwałość,
która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nad-
mienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Rów-
nież ma także nowe w zapasie, jak nie mniej chorągwie, krzyże, kierce,
baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowej, figury rozmaitej
wielkości i jakości i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy
wielkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym sta-
nie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1880)

Cenniki ilustrowane przesyła na żądanie bezpłatnie i franko.

Na porę zasiewów

polecam w oryginalnym towarze pszenicę: Ko-
stromkę, sandomirską zelandzką, proboszczowską, fran-
kensteinską, ang. Sherrif's square head i t. p. oraz żyto:
pirnawskie, proboszczowskie hiszpańskie dub, zelandzkie etc.
Także nawozy chemiczne po cenach fabrycznych,
pod gwarancją zawartości. (1576)

T. OTMIANOWSKI

Handel nasion ulica Jezuicka nr. 1.

TRZYERY
do czyszczenia zboża, ulepszone-
go systemu jaknajtańszej.

Stare żelaztwo

każdego rodzaju i (1342)

stare kruszce

kupują w całych partjach

Landsberg & Liebes

Poznań,

ulica Fryderykowska 14.

Herbatę czarna

(Pecco)

wyborna, funt po 6 marek.

Czekoladę do gotowania

własnego wyrobu funt po 1,50

oraz czekoladę z fabryki Star-
ker i Pobuda w Stuttgarcie

funt po 1,80 2 2,50 i 3,30 m.

poleca cukiernia (1575)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Do pensjonatu żeńskiego pierwszorzędno

Panien Duchmin w Paryżu Rue d'Assas 64

odznaczonego państwowym medalem zasługi, wstąpiła od roku jako współ-
właścicielka rodowita Polka z Księstwa Poznańskiego. Rodzice polscy,
którzyby chcieli córkom swoim dać sposobność korzystania z bogatych
środków kształcenia w Paryżu nagromadzonej, znajdują w nim serdeczną
macierzyńską opiekę, a prócz tego i sposobność kształcenia się w językach
polskim i niemieckim, których na żądanie udziela egzaminowana w Prus-
sach nauczycielka. Celem zakładu jest wykształcenie serca, umysłu
nawet i ciała swych wychowanki na podstawie zasad religijnych. Bliż-
szych wiadomości chętnie udzieli Wny W. T. Zakrzewski w Koko-
rnie pod Kościelnem. (1558)

Na nadchodzącą porę jesienną i zimową

polecam Szanownej Publiczności oraz Szanownemu Duchowień-
stwu Gniezna i okolicy, mój dobrze zaopatrzonej (1561)

skład sukna.

Zarazem polecam się do wszelkich zamówień w zakres mego
fachu wchodzących. Najnowsze mody! ceny umiarkowane!

Ignacy Gdeczyk.

Krawiec męzki

w Gnieźnie naprzeciw gimnazjum.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.

w Bazarze wyprzedają

1561
sprzedają się jak dawniej tak i teraz, aby wreszcie zna-
czny zapas towarów uprzatnąć, po najtańszych lecz rze-
telnych cenach bawelnianie i welnianie pończochy od 20 f.
począwszy, szkarpetki, kołnierzyki damskie i męzkie, sto-
pki wstążki atlasowe metr po 20 fen. hiszpańskie czarne
i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, wszelka
bawelna, najlepszy towar za funt 2 mrk. 80 fen. zna-
czna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwy-
kwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty dam-
skie, najmodniejsze biżuterje, jako też wszelkie towary
krótkie, białe, galenteryjne i skórzanne. Przede wszystkim
partya wolnianych eleganckich spódnic i chustek damskich,
jako i białe hafty. Proszę zważać na firmę i numer do u.

Rynek 67. M. E. Bab. Rynek 67.

Do siewu

poleca

żyto oryg. proboszczowskie, zelandzkie, hiszpańskie dubeltowe,
trzeźnowe, pirnawskie, heskie czyli Garde du corps, kampiń-
skie, Korensa, Bestehorna olbrzymie, szwedzkie, Sambor,
czeskie, dalej

Pszenicę oryg. frankensteinska, sandomierska, kujawska, zelandzka,
kostromska, amer. piaskowa, proboszczowska, Spal-
dinga pełna, manchester'ska, Shirreff's square head, oraz i
Superfosfaty po cenach fabrycznych i pod gwarancją
zawartości (1570)

A. BAKOWSKI

Handel nasion. Wrocławska ulica nr. 15.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacji pasów,

techniczne

towary gumowe,

instrumenta z doświadczal-
nej stacji dr. Delbrücka

poleca po cenach u-
miarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1341)

Fabryka pasów oraz skład towarów
technicznych dla gorzeln.

J. Masadyński,

mistrz garncarski w Poznaniu

Piekary nr. 23

poleca swój bogato zaopatrzonej (1379)

Skład

białych porcelanowych

PIECY

w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

Dla słabych i rekonwalescentów

KONIAK I STARE WINA

poleca

Handel win hurtowny

ANTONIEGO PFITZNERA

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Koniak Grande Champagne, pół butelki 2 marki, cała szam-
panka 4 marki. (1573)

Wino Malaga stare, pół butelki 2 marki, cała 4 marki.

Wino Tokajskie, 1/4 litrowa buteleczka po 1 marce i 1 m.

50 fen. — stare w 1/2 butelkach po 4,50, 6 i 9 mrk. za
butelkę, gąsiorki większe za starszym winem do 15 marek.

Specjalny zakład dla udekorowania kościołów Karola Bergera

malarza i pozłotnika w Skwierzynie n/W.

poleca się do wykonywania najwykwintniejszych
prac malarskich i pozłotniczych przy 25-letniej
gwarancji i przesyła na żądanie do prze-
rzenia oryginalne polecenia Przewielebnego
Duchowieństwa. (1550)

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wyko-
nane po cenach uderzająco taniach, jako to: (1219)
biurka cylindrowe, meble i damskie, bufety, werdyka, łóżka
z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów
w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowym i ry-
psowem, gustownie aranżowane; kompletno wyprawy po wy-
jątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. SZKARADKIEWICZA

Wilhelmowska ulica nr. 20

naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnjej ulicy.

Piękne ananasy, brzoskwinie

i melony,

Piękne i soczyste pomarańcze

i cytryny (1501)

Piękne węgierskie winogrona

i gruszki

poleca bardzo tanio

S. SOBESKI

w Bazarze.

En gros.

En detail.



Największy i najrenom.

skład wózków dla dzieci

na cało W. Ks. Poznańskie

H. Neumanna, Berlińska ul. nr. 19.

jedynego reprezentanta (patent. Rzeczy nr. 10007)
Bez trzycziny. wózków dla dzieci; poleca wózki dla dz-
wiedle najnowszego systemu zdrowiu dzieci nie szkodzące po cen-
ach które wykluczają wszelką konkurencją. (11)

Chłopczyk,

mający uczęszczać do jednego z tu-
tejszych zakładów naukowych, znaj-
dzie trosliwą rodzicielską opiekę,
staranne wyc owanie, pomoc w na-
ukach jako też w muzyce u rodzi-
ny z wyższym wykształceniem —
Blizsze szczegóły w Ekspedycy —
„Kuryera“ pod liczbą 1561.

Poszukuje od 1 października

rb. do mego handlu żelaza

subjekta

dobrze obeznanego w tym za-
wodzie, jako też z prowadzeniem
książek i korespondencyą. (1545)

T. Krzyżanowski,
Poznań, Szewska ul. 17.

Szanownemu państwu poleca

uczciwe sługi

W. Karaśkiewicz

stróżarka. Jezuicka ul. nr. 3.

Sprzedaj

posiadłości.

Posiadłość na Jerzycach nr. 127

pod Poznaniem, składająca się z 2

domów włącznie z ogrodem, z po-
wodu zmiany mam chęć tanio sprze-
dać. Wpłata 2000 talarów; bliższej
wiadomości osiągnąć można tamże.

W czwartek 7 września 1882.

Lamberta sala koncertowa.

WIELKI KONCERT

składający się z utworów

RYSZARDA WAGNERA

pod przewodnictwem

Angelo Neumanna

i z współudziałem artystów i artystek

Teatru Ryszarda Wagnera.

Dyrygent: Antoni Seidl.

CZĘŚĆ I.

I. Uwertura do „Tannhäuser“

II. Pieśń wiosenna i duet miłosny (Zygmund i Zyglinde) z

„Walkire“

Henryk i Teresa Vogl

król. bawarscy nadworni śpiewacy

III. Przegrywka i Isolda śmierć z miłości z „Tristan i Isolda“

Isolda: Jadwiga Reicher-Kindermann.

CZĘŚĆ II.

IV. Przegrywka do utworu na poświęcenie

teatru (Bühnenweih-Festspiel) „Parsifal“

Partytura została przez mistrza oddana do dowolnego

rozporządzenia teatrowi Ryszarda Wagnera.

V. Śmierć Zycyfrydy i marsz żałobny: „Götterdämmerung“

Zycyfryda: Jerzy Unger.

VI. Jazda walkirii i wielka scena przy skale Brunnildy z III

aktu utworu „Walkire“

Brunhilde: Jadwiga Reicher-Kindermann

Zycyfryda: Teresa Vogl.

Augusta Krauss, Katarzyna Klassky, Orlanda Riegler, Anna

Stürmer, Teresa Milai, Berta Hinrichsen, Róża Bleich,

Hermína Vigot.

Orkiestra teatru Ryszarda Wagnera.

Pomiędzy I a II częścią pauza 10 minut

Początek o godz. 6 1/2, koniec o godz. 9 1/2, wiecz.

Ceny miejsc:

Numerowane krzesła po 7 mrk., miejsca do stania po 3 mrk.

Sprzedaj biletów rozpocznie się w sobotę dnia 2 wrze-
śnia w nadwornej księgarni i handlu muzykalni pp. Ed. Bo-
te & Boek. (1569)

Przy zamawianiu biletów z prowincji należy przy
przesłaniu należytości dołączyć zarazem 5 fen. za przy-
niesienie pieniędzy.